Nr. 214. We Lwowie, Sobota dnia 18. Września 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . 7 „
„ Francji „ Belgii i Szwajcarji „ Włoch, Turcji i księstw Naddun. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 17. września.

Prager Tagbl. donosi, że sejm czeski ma być zwołany w grudniu, i obradować jeszcze w styczniu. Sesja trwać będzie krótko. Będzie załatwiony tylko budżet i najpilniejsze sprawy. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to prawdopodobnie tyczyć się ona będzie wszystkich sejmów przedlitawskich, a więc i naszego.

Koszta zaprowadzenia nowych karabinów repetierowych w armii austrjackiej wynosić będą, jak donosi *Pol. Corr.*, około 15 milionów złr. w. a. Na ten rok ma być do preliminarza wspólnego wstawiona kwota 2,500.000 złr. jako pierwsza rata, z czegoby wypływało, że zmiana broni w całej armii projektuje na sześć lat. System nowych karabinów wynalazkiem nadinżyniera kolei Północnej, Mannlichera. Góruje on nad wszystkiemi dotychczas znanemi konstrukcjami i dozwala, mając ciągle broń przy oku, dawać 30—40 strzałów na minutę. Dotychczasowe odtylcówki Werndla przeznaczone są dla landszturmu.

Drugie posiedzenie sobrania bułgarskiego odbyło się we wtorek pod przewodnictwem Panowa. Po odczytaniu listy deputowanych nastąpił w myśl programu wybór komisji dla ułożenia odpowiedzi na mowę powitalną rejencji. Do komisji tej wybrano 10 członków ze stronnictwa radykalnego i liberalnego, a między tymi Stojanowa i Kitanczewa. Wyboru drugiej komisji dla ułożenia adresu do cara zaniechano, gdyż prezydjum dowiedziało się, że przygotowuje się kontrdemonstracja z powodu zbyt poddańczego tonu adresu, który partja rządowa chciała zaproponować. W nocy z wtorku na środę odbyło się zatem posiedzenie poufne, i zgodzono się na inną osnowę adresu, niemającego politycznej doniosłości, i który jako powitalny telegram ma być do cara wysłanym.

Ułożony w ten sposób adres przyjęto na środowem posiedzeniu bez żadnej rozprawy. Osnowę adresu odczytano wśród ogólnej ciszy, dopiero przy końcu ozwały się oklaski znacznej części deputowanych. Zahariasz Stojanow podniósł się na to i rzucił kilka ironicznych uwag o klaskających.

Po uchwaleniu adresu wniósł rząd przedłożenie, tyczące się stanu oblężenia.

Rządowi bułgarskiemu zakomunikowano autentycznie, że Austro-Węgry nie dopuszczą pod żadnym warunkiem na okupację Bułgarji przez wojska rosyjskie.

Wien. Allg. Ztg ogłasza rozmowę, jaką miał niedawno jej korespondent z członkiem bułgarskiej rejencji Stambułowem. Najciekawszą częścią tej rozmowy są ustępy dotyczące tylokrotnie w ostatnich czasach poruszonej idei konfederacji bałkańskiej. Myśl ta, mówił Stambułow, ma bezwątpienia wiele dobrego, ale chociażby nawet wojna serbsko-bułgarska nie była urzeczywistnienia tej myśli odroczyła na nieprzewidziany czas, to jednak przedstawiałoby połączenie się Bułgarji z Serbią i Rumunią jeszcze znacznie za małą siłę, aby się one mogły obronić przed uroszczeniami Rosji. Tylko gdyby Turcja przystąpiła do konfederacji i ta konfederacja mogła się oprzeć o jakie wielkie mocarstwo, natenczas mogłaby przedstawiać czynnik siły, z którym każdy liczyćby się musiał. O tem jednakże myśleć obecnie nie można. W rzeczy samej, wspólne niebezpieczeństwo musi coraz więcej zbliżać wzajemnie Bułgarję, Serbię, Rumunię, nawet i Grecję, ale jestto proces długoletni, który się może tylko sam z siebie rozwijać. Przeforsowanie bałkańskiej konfederacji w obecnej chwili nie przydałoby się na nic Bułgarji, owszem doprowadziłoby do tego że Rosja posunęłaby się do Sofii, Austro-Węgry do Niszu, a toby było pogrzebaniem naszej niezależności i niepodległości na zawsze. Dla tego też nie widzę w konfederacji bałkańskiej, która się tylko ogranicza do małych państw bałkańskich, żadnej pomocy dla Bułgarji wobec Rosji.

Z Berlina telegrafują do *Pest. Lloyda*, że kandydatura ks. Waldemara duńskiego na tron bułgarski została zupełnie porzuconą, gdyż opinja publiczna Kopenhagi przeciwną jest wciąganiu Danji w drażliwą kwestję wschodnią. Wysłanie Kaulbarsa do Sofii potępiają w kołach berlińskich, bo przypisują jenerałowi żyłkę prowokatorską.

Sprawa bułgarska wywołała sprawę egipską. Doniósł nam już był telegram, że *Republique française* podniosła alarm, iż Anglia, korzystając z sytuacji na Wschodzie, zamierza Egipt anektować. Z Londynu zaprzeczają temu stanowczo, i z kół kompetentnych donoszą *N. Pressie*, że temi czasy o sprawie egipskiej nie było wcale mowy w gabinecie angielskim. Zamiar anektowania Egiptu jest, jak mówią, tylko życzeniem, wyrażonem przez dziennik konserwatywny *Observer*. Organ wymieniony w jednym z artykułów wystąpił ze zdaniem, że Anglia powinna na abdykację ks. Aleksandra w Bułgarji i przywrócenie tam wpływu Rosji odpowiedzieć zaanektowaniem Egiptu. *Observer* mniema, że w akcji podobnej znalazłaby Anglia szczere poparcie Niemiec, a Niemcy wpłynęłyby skutecznie na sprzymierzone z niemi mocarstwa. Że to jednak tylko intencja i pomysł sfer nieurzędowych, świadczy *Morning Post*, organ ministerjalny, który nie zgadza się z podobnym projektem.

Dość jednakże podnieść było tę sprawę, aby wywołać rozdrażnienie między Francją a Anglią. Gwałtownie uderzyła na W. Brytanię *France*.

„Dopóki będzie istniał naród francuski — pisze ten dziennik — nie pozwolimy „barbarji" angielskiej, ażeby się osiedlała w Egipcie, w kraju, który naszą krwią, naszem mieniem, naszym geniuszem prawie od stu lat jest zapładniany. Francja jest i kontynentalnem i morskiem mocarstwem. Historja całej cywilizacji odgrywa się około kotliny morza Śródziemnego. Wyswobodzenie tego morza jest dla nas pilniejszym obowiązkiem, niż odebranie nadreńskich prowincyj."

Polityka Bismarka świeciłaby znowu olbrzymie zwycieztwo, gdyby jej się udało poróżnić Anglię z Francją i uwagę tej ostatniej odwrócić od granic wschodnich.

Z Paryża donoszą: Na najbliższej sesji przedłożone będą projekta do ustaw o pracy dzieci i kobiet, o kredycie narodowym według wzoru włoskiego, o ulepszeniu stanu zdrowotnego w miastach, tudzież traktat handlowy zawarty z Koreą. Traktat ten zapewnia Francji prawo najbardziej uprzywilejowanego narodu. Będzie ona miała w przyszłości dyplomatycznego ajenta przy królu koreańskim i ajentów konsularnych we wszystkich dla handlu otwartych portach.

Francuski minister spraw wewnętrznych Sarvien, wydał do prefektów całej Francji okólnik, spowodowany coraz częściej powtarzającemi się zatargami pomiędzy robotnikami francuskimi a cudzoziemskimi, tak w fabrykach jako też przy rozmaitych przedsiębiorstwach. Minister zwróciwszy uwagę prefektów na smutne skutki rywalizacji, która przeobraża się w zaburzenie porządku publicznego, wzywa prefektów, ażeby starali się wszystkiemi środkami, jakiemi rozporządzają, informować ludność, że władze nie ścierpią bezkarnie zaburzeń, któreby wynikały z powodu sprzeczności zapatrywań pomiędzy robotnikami różnorodnych narodowości. Żąda dalej, ażeby prefektowie czuwali szczególniej nad wolnością pracy i w razie przeszkód wymierzali przeciw winnym kary możliwe w granicach ich władzy.

W Lyonie odbył się z całym spokojem strejk robotników z wielkich hut szklannych. Obecnie toczą się rokowania między właścicielami hut a reprezentacją robotników o warunki dalszej pracy.

Rokowania Watykanu z rządem francuskim co do nuncjatury w Chinach, zostały na razie zupełnie przerwane. Watykan doniósł o tem gabinetowi francuskiemu lakoniczną depeszą, że „w obec nowych żądań Francji rokowania zawiesza, zastrzegając kościołowi należne mu prawa."

Z podróży cesarskiej.

Cała droga, którą odbył Cesarz z Gródka do Krakowa, była jednym szeregiem okazałych owacyj. Po odwiedzeniu hr. Potockich w Łańcucie, ruszył pociąg dworski dalej i zatrzymywał się na wszystkich większych stacjach, gdzie licznie zgromadzona ludność, dostojnicy i deputacje składały hołdy monarsze.

W Rzeszowie, tuż przy żelaznym moście, ustawiona była wspaniała brama tryumfalna, złożona z samych snopów zboża. Był to rodzaj ramy do obrazu, mającego przedstawiać rolnictwo. W ramach tych bowiem ustawione były dwa olbrzymie wozy drabiniaste, każdy zaprzężony czterma końmi, napełnione żniwiarzami i kosarzami, a tuż koło wozu kilkadziesiąt dziewcząt w malowniczych świątecznych strojach, nieco w tyle dwa pługi, zaprzężone wołami. Wszystko razem obficie kwiatami przyozdobione przedstawiało bardzo malowniczy obraz. Wzdłuż całej linii kolejowej ustawiły się sąsiednie wsie w świątecznych strojach i z chorągwiami.

Zaledwie pociąg dworski się ukazał, odezwały się tysiączne okrzyki, a cesarz, przypatrując się malowniczemu widokowi, kłaniał się i dziękował za serdeczne objawy uczuć.

Na gustownie przyozdobionym dworcu oczekiwały rzeszowskie władze i korporacje, duchowieństwo z Rzeszowa i okolicy, oraz Rada powiatowa rzeszowska z prezesem Edwardem Jędrzejowiczem i wicemarszałkiem Stanisławem Skrzyńskim na czele, obaj w wspaniałych polskich strojach. Następnie ustawiły się: Rada miasta Rzeszowa, izraelicka gmina, wszystkie władze państwowe z przełożonymi swymi na czele, cechy z chorągwiami, wreszcie młodzież szkolna.

Osobną grupę stanowiły deputacje sąsiednich powiatów. Malowniczy widok przedstawiała grupa, złożona z samych wójtów powiatu rzeszowskiego. Polskich strojów było bardzo wiele, gdyż prócz grupy, z szlachty okolicznej złożonej, byli wszyscy prezesi Rad powiatowych w stroju narodowym, niemniej też wielu członków deputacji.

Wśród ustawicznych okrzyków na cześć Najj. Pana, wjechał pociąg na dworzec. Tutaj imieniem powiatu powitał monarchę gorącemi słowy p. E. Jędrzejowicz. Cesarz podziękował i wypytywał się o stosunki powiatu i o zbiory tegoroczne. Pobyt w Rzeszowie trwał ośm minut, poczem cesarz kłaniając się i dziękując wsiadł do wagonu. Gdy pociąg ruszył, pojawiła się za wiaduktem banderja, złożona z 300 wieśniaków na koniach, którzy galopując jakiś czas koło pociągu wznosili okrzyk: Niech żyje!

* * *

W Jarosławiu witał cesarza przemową burmistrz miasta, Bartoszewski, były zaś obecne oprócz miejscowego starosty i władz rządowych, reprezentacje powiatów: jarosławskiego i cieszanowskiego, okoliczne obywatelstwo, duchowieństwo, rabin z reprezentacją izraelickiej gminy wyznaniowej, dziatwa szkolna z nauczycielami na czele i t. d.

W Dębicy stawili się na dworcu: Starostowie z Ropczyc, Pilzna, Mielca i Jasła, naczelnicy sądowi z Ropczyc i Dębicy, prezes Rady powiatowej ropczyckiej, pan Józef Michałowski, który powitał monarchę krótkiem przemówieniem, członkowie Rady powiatowej, burmistrz Dębicy, miejscowe duchowieństwo i kahał.

W Tarnowie byli obecni na dworcu: Prezes Rady powiatowej książę Eustachy Sanguszko, książę Roman Sanguszko, książę Leon Sapieha, br. Jan Konopka, zastępca Rady powiatowej dąbrowskiej, ks. biskup Łobos z kapitułą, starosta książę Poniński, burmistrz Tarnowa p. Rogojski z radą gminną, prezes sądu obwodowego i inni naczelnicy władz i urzędów; posłowie do Rady państwa: Edward Dzwonkowski i ksiądz Adam Kopyciński, Mieczysław Szczepański i właściciel dóbr p. Władysław Rozwadowski.

W Słotwinie oczekiwali przybycia monarchy: kierownik starostwa Edmund Romer, naczelnik sądu Henryk Matusiński, dziekani: ks. Józef Rozner, ks. Jan Kitrys, ks. Franciszek Lacroix, prezes Rady powiatowej Florjan br. Gostkowski ze swym zastępcą Janem hrabią Stadnickim, który powitał Najj. Pana krótką przemową, pp. Artur hr. Siemieński, Edmund Jastrzębski, Henryk Trzeciak, Wilhelm Homolacs i w. i.

W Bochni stawili się wszyscy naczelnicy władz, starosta, urzędnicy sanitarni, dyrektor gimnazjalny i wielu innych. Monarchę powitał krótkiem przemówieniem prezes Rady powiatowej p. Meyssner.

Na dworcach, przez które pociąg dworski przejeżdżał, nie zatrzymując się wcale, witały monarchę okrzykami niezliczone tłumy ludności, reprezentacje gmin z duchowieństwem, władze miejscowe, korporacje i wzdłuż całego toru kolejowego licznie grupami ustawiona ludność wiejska z duchownymi swymi, bractwami i chorągwiami na czele. W wielu miejscach towarzyszyły pociągowi dworskiemu włościańskie banderje konne w malowniczych strojach. Począwszy od Tarnowa, gdy już zmierzch zapadać począł, zapłonęły na okolicznych wzgórzach ognie. Znaczniejsze gmachy i wieże kościołów w miastach, które pociąg dworski mijał, jaśniały rzęsistą iluminacją. Wspaniale oświetloną była katedra w Tarnowie, także młyn parowy w Bochni.

* * *

Wspaniałe przyjęcie zgotowano Najj. Panu w Krakowie. Już od godz. 6. wieczorem tłoczyły się tłumy publiczności na ulicach. Ze zmierzchem i cały prawie Kraków zapłonął tysiącem świateł. Trudno opisać czarodziejski widok tej wspaniałej illuminacji. Nie było najmniejszego okienka, gdzieby nie zapłonęło światło

Ze zmrokiem oświetlono łuk powitalny w ulicy Lubicz i salę recepcyjną. Łuk powitalny, konstrukcji drewnianej, olbrzymi, zbudowany był jak zwykle, w formie bramy, o dwóch bocznych mniejszych przejściach. — Słupce łuku otoczono materją białą i czerwoną, kolorami narodowemi, i opasano zielenią, a na głównych słupkach umieszczono dwa wielkie sztandary, cały zaś łuk obwieszono lampkami i lampionami kolorowemi.

Na środku łuku u góry pomieszczono cyfry cesarstwa i orła państwowego, piramidy i słońca, które oświetlone zostały wspaniale gazem. Łuk wydawał się bardzo ładnie w tem rzęsistem oświetleniu, tem więcej, gdy przed nim od strony toru kolejowego płonęły dwie wielkie pochodnie gazowe, każda o sile 300 płomieni gazowych.

Przy łuku tym właśnie ustawiły się bractwa kościelne z chorągwiami, feretronami, zapalonemi świecami, dalej poważni przedstawiciele cechów tutejszych — słowem stanął w tym punkcie Kraków średniowieczny, w całej charakterystycznej piękności strojów i postaci. Tutaj też ustawił się rabinat krakowski z torami, tu wreszcie ustawiono grupę dziewczątek, po wiejsku przybranych. Cała ulica wypełniła się tłumem ludu, a oświetlono tu znajdujące się gmachy i wywieszono z okien chorągwie.

Na peronie pięknie ozdobionym i oświetlonym rzęsiście, pomimo tłumów publiczności panował wzorowy porządek. Na środku peronu stanęli ustawieni w półkole: naczelnicy władz z delegatem hr. Badenim, przedstawiciele duchowieństwa pod przewodnictwem JE. ks biskupa krakowskiego, Akademia umiejętności z prezesem dr. Mayerem na czele, Rada miejska w komplecie pod przewodnictwem p. prezydenta dr. Szlachtowskiego. Tu w gronie radców miejskich zajął miejsce hr. Artur Potocki. Dalej Rada powiatowa, delegaci obywatelstwa, reprezentanci gminy wyznaniowej itd. Wśród obecnych widzieliśmy: p. Pawła Popiela, Jana i Stanisława Tarnowskich, Edwarda hr. Stadnickiego, Antoniego, Józefa i Romana Wodzickich, Romana br. Michałowskiego, Bronisława hr. Lassockiego, Stanisława Badeniego, hr. Joachima Roztworowskiego, hr. Edwarda Raczyńskiego, Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, Juliana Klaczko w gronie członków Akademii umiejętności, Stanisława Homolacsa, Antoniego Wrotnowskiego, Leona Chrzanowskiego, Popowskiego, Szumańczowskiego i wielu innych.

O godz. $8^3/_4$ wjechał pociąg dworski zwolna przed peron wśród entuzjastycznych okrzyków: Niech żyje! i dźwięków hymnu ludowego. Żywym krokiem wyszedł Cesarz z wagonu, za nim Arcyks. Rudolf i Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, a następnie pan Namiestnik i osoby świty wojskowej. Po przeglądzie kompanii honorowej zbliżył się Monarcha do ustawionych w półkole deputacyj, i tu najprzód powitał Najj. Pana prezydent miasta dr. Szlachtowski przemową, w której wyrażając w imieniu reprezentacji miasta Krakowa radość z powodu przybycia Monarchy, prosił, by Najj. Pan raczył przyjąć wyrazy uczuć, spotęgowanych okazywaną nam ciągle pieczołowitością monarszą, jako zakład niewzruszonej wierności i przywiązania do Najdostojniejszej Osoby Monarchy i całej Jego gorąco przez nas ukochanej rodziny.

Wzniesiony przez prezydenta okrzyk: Niech żyje Najj. Pan! powtórzyli wszyscy obecni z zapałem, poczem przemówił w wymownych i gorących wyrazach p. Paweł Popiel, składając u stóp Najj. Pana zapewnienie, że mieszkańcy kraju naszego nie dadzą się nikomu prześcignąć w uczuciach czci, miłości, wierności i przywiązania dla Monarchy swego i Najw. Dynastji. Na te uczucia — rzekł mowca — racz Najj. Panie liczyć w każdym wypadku. — Monarcha najłaskawiej odpowiedział, a następnie zbliżywszy się, zaszczycił kilku słowami rozmowy niemal każdego z obecnych: ks. biskupa krakowskiego, Pawła Popiela, delegata hr. Badeniego, hr. Artura Potockiego, hr. Jana i Stanisława Tarnowskich, hr. Edwarda Stadnickiego, hr. Józefa i Romana Wodzickich, p. Alfreda Milieskiego i w. i. Następnie, gdy już czas odjazdu się zbliżał, Monarcha w towarzystwie świty przeszedł przez całą długość peronu wśród nieustających okrzyków publiczności aż do miejsca, gdzie umieszczoną była deputacja cechów krakowskich. Wreszcie zbliżył się Monarcha do pociągu, najuprzejmiej pożegnał wszystkich, podał rękę panu Namiestnikowi, i wraz z Najd. Arcyksiążętami wsiadł do wagonu. Pociąg ruszył wśród dźwięków muzyki, grającej hymn ludowy i nieustających okrzyków publiczności. Do późnej nocy tłumy przechadzały się po ulicach miasta, przypatrując się wspaniałej iluminacji łuku tryumfalnego, wież Marjackich, kościoła Bożego Ciała, kościoła OO. Dominikanów, Wawelu, kopuły kościoła św. Piotra i wielu innych gmachów.

* * *

Najj. Pan, opuszczając Galicję, wystosował do namiestnika następujące pismo:

Kochany Panie Zaleski!

Wobec radośnego wspomnienia, jakie zachowałem z ostatniego Mego w tym kraju pobytu, pożądaną mi była sposobność, nastręczona przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, aby ponownie odwiedzić Moje Królestwo Galicji i Lodomerji, i ponownie sprawiono Mi tę radość, że wszędzie i ze strony wszystkich klas ludności spotkałem niezliczone objawy wiernego przywiązania.

Nie mogę tych licznych dowodów szczerej miłości i lojalnych uczuć, w chwili gdy kraj ten opuszczam, pozostawić bez odpowiedzi; a przeto polecam Panu, abyś wszystkim, którzy udział w tem brali, w szczególności zaś mieszkańcom tych okolic, w których obrębie odbywały się ćwiczenia wojskowe, także z powodu ich przyjaźnej i pełnej poświęcenia gotowości, jaką wszędzie wojskom czynnie okazywali, oznajmił Moje zupełne zadowolenie i Moje z głębi serca płynące podziękowanie.

Wiadomo Panu, jak bardzo leży Mi na sercu dobro tego kraju i jego mieszkańców. Oby wszystkie życzenia, które z tem łączę, w najzupełniejszej ziściły się mierze.

Dan Dworzec w Krakowie 15. września 1886.

Franciszek Józef m. p.

---

14)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. Kleczewski.

(Ciąg dalszy).

Fabryka pp. Eck i Debs znajduje się nie w starem ale w nowem Elbeuf, gdzie łatwiej było o miejsce na zbudowanie zakładów fabrycznych według dzisiejszych wymagań. Zbudowana z żółtej i czerwonej cegły w szachownicę, fabryka ta zajmuje obszerną przestrzeń pomiędzy czterema ulicami, przecinającemi się pod kątem prostym; na trzy ulice wychodzą kilkupiętrowe mury o szerokich i wysokich oknach, z czwartej zaś strony, pomiedzy magazynami i prywatnem mieszkaniem właścicieli fabryki, prowadzi wewnątrz obszerna brama, przez którą widać kwadratowy dziedziniec i oddzielny budynek mieszczący w sobie maszynę parową.

Kiedy Adeline podchodził ku bramie, ciemna już noc była, ale przez okna fabryki biła łuna rzucająca światło na całą ulicę, warsztaty były w ruchu, wrzeciona kręciły się z właściwym sobie szumem, z dziedzińca dochodziło miarowe sapanie maszyny, a ściekiem płynęła obfita struga zafarbowanej wody, z której jeszcze wydobywała się para.

Pana Eck zastał Adeline pracującego w kantorze, w towarzystwie dwóch synów i jednego siostrzeńca.

— Jednak to prawdziwa siła takie stowarzyszenie! rzekł ściskając rękę gospodarza i uprzejmie witając młodzieńców.

— Nie wszyscy tu jeszcze jesteśmy — odpowiedział p. Eck — reszta znajduje się w fabryce, każdy na swojem stanowisku.

Adeline nie chciał w obecności młodych ludzi mówić w jakim celu przyszedł, rzekł więc tylko:

— Przyszedłem zobaczyć pańskie warsztaty nieruchome; mówiła mi żona, żeś pan z nich zadowolony.

— I bardzo nawet; przywołam Michała, aby je panu pokazał, bo to jego wydział.

Nacisnął guzik dzwonka elektrycznego i niebawem ukazał się Michał; zobaczywszy gościa, zmieszał się i zatrzymał w milczeniu na progu.

— Pan Adeline był tak łaskaw i przyszedł obejrzeć nasze warsztaty — objaśnił go pan Eck.

Idąc za panem Adeline i wujem do fabryki, Michał zadawał sobie pytanie, czy istotnie tylko ciekawość zobaczenia warsztatów sprowadziła ojca Berty: po wczorajszych oświadczynach byłoby to conajmniej dziwnem! Ale pomimo dręczącej go niepewności, zmuszony był czekać cierpliwie.

Wyjaśnienia też jakie dawał panu Adeline co do ulepszeń wprowadzonych przez siebie do konstrukcji warsztatów, nie były dość zrozumiałe; czem innem miał myśli zajęte.

Na szczęście wuj mu przyszedł z pomocą:

— Krótko mówiąc, kochany panie Adeline, warsztaty te przerabiają przędzę z czterystu wrzecion prawie w takim samym czasie jak dawniej z dwustu.

Trzeba przyznać, że i pan Adeline nie mniej roztargniony był od Michała: i jeżeli jeden nie bardzo wiedział co mówi, to drugi wcale nie myślał o tem, co słyszał.

— Rzeczywiście bardzo jest przystojny — mówił w duchu Adeline przypatrując się Michałowi — nie widziałem jeszcze nigdy tak pięknego mężczyzny.

— Nie wydaje się być wcale zagniewanym na mnie — myślał jednocześnie Michał, spoglądając ukradkiem na ojca Berty.

A wrzeciona kręciły się ciągle z jednostajnym szumem, głusząc słowa ojca Eck, wychwalającego ulepszenia wprowadzone przez jego Michasia.

Opuścili nareszcie przędzalnię, ojciec Eck prowadząc pod rękę gościa, Michał zaś zatrzymując się co chwila z zamiarem usunięcia się przy pierwszej sposobności; widocznem było, że w jego obecności nie rozpoczną rozmowy, chciał więc jak najprędzej sam na sam ich zostawić.

W przechodzie przez salę tkacką ojciec Eck wziął z jednego warsztatu szeroki pas sukna, złożony z różnokolorowych kwadracików i pokazał go panu Adeline.

— Cóż pan powiesz — zapytał — o tych próbkach? Jest to rezultat naszych najnowszych ulepszeń.

— Powiem, że na tej drodze zabijecie mnie.

Stary trącił łokciem pana Adeline i wspiąwszy się na palcach, szepnął mu półgłosem tak, żeby robotnicy go nie dosłyszeli:

— Pana zabić? o, nie! przeciwnie!

Wyszli na dziedziniec.

— Pan chcesz pomówić ze mną? — rzekł, gdy zostali sami.

— Tak jest — odpowiedział Adeline.

— Domyśliłem się od razu, że warsztaty tylko pretekstem były. Chodźmy do mojej kancelarji.

Jeśli pan Adeline nie mógł się zdecydować w powzięciu jakiejś decyzji, za to gdy szło o wykonanie, nie wahał się nigdy. Zaledwie też zajęli miejsca w prywatnem mieszkaniu pana Eck, od razu przystąpił do rzeczy:

— Żona moja powtórzyła mi zaszczytną dla nas propozycję pańską...

— Za pozwoleniem! — przerwał stary pospiesznie — dla mnie to, dla mojej rodziny, byłoby zaszczytem, jeśliby prośba nasza nie została odrzuconą. Pani Adeline zapewne powiedziała panu, że związek ten jest celem mojej ambicji.

— Chciałbym udzielić panu odpowiedź stanowczą, zgodną w zupełności z życzliwemi uczuciami tak mojemi jak i moich najbliższych ..

— Ah! drogi, kochany panie!...

— Na nieszczęście, ze względu na moją matkę, jesteśmy zniewoleni do wielkiej przezorności; wiadomo panu zapewne, jak surową i wymagającą jest w kwestjach religijnych.

— Umiem to ocenić, zostając w podobnym zupełnie stosunku z moją matką; przyznam się nawet panu, żem jej jeszcze ani wspomniał o tym związku, co będzie dla mnie również trudnem jak i dla pana z jego matką; pierwszy to bowiem wypadek, aby ktoś z naszej rodziny zamyślał żenić się z chrześcianką; ja sam zdecydowałem się jedynie ze względu na Michasia i jego miłość. Proszę pana, tradycja, przesądy, nie zacierają się tak łatwo!

— Pojmiesz więc pan także, że i my nie spieszymy się z żądaniem zezwolenia babki; trzeba poprzednio przygotować ją z całą ostrożnością; inaczej narazilibyśmy się na stanowczą odmowę.

— Doskonale to pojmuję.

— Nie zaszkodzi też, że młodzi będą mieli czas lepiej się poznać; Berta ma dopiero ośmnasty rok, a ja nigdy nie myślałem tak wcześnie zamąż ją wydawać.

— U nas, jak pan wiesz, wcześnie się żenią; moja matka wyszła za mąż mając lat piętnaście.

— W każdym razie proszę pana o zwłokę.

— Z największą chęcią; młodzi mogą trochę zaczekać, ja sam po zaręczynach, pięć lat czekałem na moją żonę, a ożeniwszy się byłbym chętnie jeszcze drugie tyle czasu czekał.

I zaśmiał się głośno z tego, jak mu się zdawało, dowcipu.

W tej chwili poruszył ktoś klamką od drzwi.

— Niewolno! zawołał pan Eck — Niewolno!

Pomimo tego zakazu drzwi otwarto i na progu ukazała się maleńka staruszka w czarnej sukni i czarnym szalu, w czepeczku alzackim, z pod którego, zamiast włosów, wysuwała się czarna jedwabna peruka. Twarz staruszki, jakkolwiek cała pomarszczona, zachowała wyraz surowości i powagi.

— Przepraszam mamę najmocniej, myślałem, że to kto ze służby! zawołał ojciec Eck, szybko podbiegłszy ku staruszce i z głębokim szacunkiem całując ją w rękę.

— Nic nie szkodzi, mój synu, odrzekła powoli, — nie stało się nic złego.

I zwróciła się zaraz do pana Adeline:

— Dowiedziawszy się, że pan jesteś w naszym domu, przychodzę tu, aby wyrazić panu serdeczną wdzięczność moją za życzliwe słowa, wypowiedziane przez pana nad grobem mojego zięcia. Dawno już pragnęłam wywiązać się z tego długu, ale pan wiesz, że nigdy z domu nie wychodzę. A teraz oddalam się, przepraszając żem przerwała panom rozmowę.

Złożyła gościowi ceremonialny ukłon i znikła z równą jak przyszła powagą.

— Ah, panie Adeline, panie Adeline! zawołał Eck, skoro tylko drzwi zamknęły się za staruszką — moja matka zrobiła dla pana to, czego przez całe swoje życie dla nikogo nie uczyniła! Doskonale idzie, doskonale!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

(C. d. n.)

Poseł Wysocki przed wyborcami.

Przemyśl d. 16. września.

Stosownie do wezwania, ogłoszonego w swoim czasie, zebrało się dziś o godzinie 12½ popołudniu w sali ratuszowej około 60 wyborców z okręgu Przemyśl-Jaworów, celem wysłuchania sprawozdania posła z większych posiadłości tegoż okręgu do Rady państwa, p. Wysockiego, z dotychczasowych jego czynności poselskich.

Jako marszałek przemyskiej Rady powiatowej, otwiera ks. Adam Sapieha posiedzenie, wzywając zgromadzenie do wyboru przewodniczącego.

Przewodniczącym wybrany jednomyślnie przez aklamację ks. A. Sapieha.

Tenże zajmuje fotel prezydjalny przedstawia zgromadzeniu komisarza rządowego i zawiadamia, że naprzeciw trybuny prezydjalnej przeznaczył miejsca dla wyborców, po prawej stronie, przy ścianie miejsca dla gości i po lewej samej stronie, obok trybuny, stół dla dziennikarzy.

Wezwany przez przewodniczącego zabiera głos poseł Wysocki, aby zaraz na wstępie swojego sprawozdania zaznaczyć, że nie staje przed swoimi wyborcami ze zbyt obfitym zasobem uzyskanych przezeń na arenie parlamentarnej nabytków, czegoby może jego wiek młody i świeże siły spodziewać się kazały.

Życie parlamentarne w Austrji — powiada poseł Wysocki — nie rozwija się na tych samych podstawach, jak w innych państwach i krajach; ma ono odrębne drogi, do których zastosować się koniecznie potrzeba.

W Izbie poselskiej Rady państwa są właściwie tylko dwa główne stronnictwa, i to po lewicy tejże: Stronnictwo niemiecko-liberalne i niemiecko-austrjackie, czyli centralistyczne. Jedno i drugie pragnie przedewszystkiem, aby w Austrji panowała wyłącznie niemieckość i aby w ręku ich pozostawały rząd i kierownictwo wszystkich spraw publicznych.

Naprzeciw tych dwóch stronnictw stoi potężna rzekomo prawica, większość, niezorganizowana jednakże tak solidarnie, jak stronnictwa niemieckie; albowiem składa się ona z licznych odłamów, jako to: Koło polskie, klub czeski, klub Hohenwarta i klub Coroniniego, który to ostatni jednakże nierzadko przeciw prawicy głosuje.

Ten na pozór nie bardzo pocieszający stan składu większości parlamentarnej, w istocie rzeczy niema w sobie nic zatrważającego. Frakcjom na prawicy, będącej ową większością, idzie bowiem głównie o autonomię i o utrzymanie tejże, a na tym punkcie występują solidarnie nietylko wszystkie części prawicy, ale często bronią tej zasady także i Niemcy nietylko z prawicy, ale także i niektórzy z lewicy.

Prawica może więc śmiało powtórzyć za poetą: „*In unserem Lager ist ganz Oesterreich!*"

Za stronnictwami parlamentu jest ministerstwo, które jednakże głosi „że stoi ponad stronnictwami. Takie stanie ponad stronnictwami byłoby — zdaniem mowcy anomalią; rząd bowiem, pragnący mieć znaczenie musi mieć czucie z większością. Nie idzie tu zresztą o gabinet obecny i o poszczególnych członków tegoż, ale idzie o system, a ten utrzyma się nawet ze zmianą osób w gabinecie pokąd dzisiejsza większość jest większością.

Co do osobistego mojego stanowiska w parlamencie i w Kole — mówi dalej p. Wysocki — to wiedziałem z góry, że jako młody poseł, nie będę mógł odgrywać pierwszorzędnej roli. Mimo to brałem żywy udział w kilku ważnych komisjach, jako to: w komisji „inicjatywy", której byłem sekretarzem, w komisji ekonomicznej, prawniczej i ugodowej.

Prace komisji „inicjatywy" odnosiły się do tak ważnych spraw, jak cła zbożowe, taryfy, nafta, reforma sądowa, regulacja rzek i t. p. Najgłówniejszą kwestją dla mnie były cła zbożowe; pamiętałem bowiem zawsze o tem, że kraj nasz produkuje więcej, jak sam skonsumować może. Co do szczegółów, zajmowała mnie wielce ustawa co do cła od melasy, która dla naszych gorzelni wielkiej jest wagi. Niskie cło od melasy byłoby naszą klęską. Otóż w porozumieniu z Czechami osiągnięto, że to cło zostało powiększone z 1 złr. na 1 złr. 90 ct. a należy niezapominać o tem, że dawniejsze cło w kwocie 6 złr. było zniżone na 25 ct., co już po prostu było śmiesznością.

W komisji dla ceł zbożowych, zająłem to samo stanowisko, co w komisji „inicjatywy".

W kwestji naftowej szedłem wraz z całą komisją „inicjatywy" za zapatrywaniami naszego sejmu. Na podstawie ustawy z r. 1882, naznaczającej podatek 6 złr. i cło 10 złr. w złocie od oleju świetlanego, a 1 złr. 10 ct. od surowca miało państwo dochód 15 milionów złr.

Potrzeba mieszkańców Austrji wynosi 1,300.000 cetnarów metrycznych, podczas gdy Galicja produkuje zaledwie 300.000 cetn. metr.

Przechodzę do wniosku Suessa — ciągnie mowca dalej — za którym było początkowo całe Koło polskie i czcigodny tegoż prezes JEks. Grocholski. W komisji odnośnej przemawiali nasi posłowie za tym wnioskiem, a odstąpili od niego dopiero wtedy, gdy rząd przez usta p. ministra Dunajewskiego oświadczył, że wniosek ten jest absolutnie nie do przyjęcia, gdyż go wobec Węgier przeprowadzić niepodobna. Wówczas dopiero zdecydował prezes Koła, że Suessa dalej bronić niepodobna — albowiem mógłby rząd upaść.

Nie mogąc bronić wniosku Suessa w Izbie, wstrzymałem się z 14 innymi kolegami od głosowania. Była to jedyna droga, stojąca dla nas otworem, na której mogliśmy bronić kapitału krajowego, którego dochód roczny wynosi 15 milionów.

W kwestji opustu podatkowego starałem się o rozszerzenie tych wypadków, które uprawniają do opustu.

W kwestji nader ważnej „zabezpieczenia robotników od wypadków", której przebieg jest powszechnie znany, byłem z jedynym p. Grocholskim przeciw wnioskowi rządu, a co więcej przeciw większości Koła.

Wniosek Scharschmidta o języku niemieckim, jako mowie państwowej, miał we mnie stanowczego przeciwnika, lubo że uznaję dla każdego Polaka absolutną potrzebę znajomości tego języka, nie chcę jednakże, aby to było warunkiem politycznym, zważywszy, że wszystkie narodowości w Austrji mamy nietylko pretensję, ale i uznane prawo do równouprawnienia. (Oklaski.) Na tem kończę, dołączając prośbę, abyście W. panowie raczyli mię popierać, popierać swojemi światłemi radami, a w razie, gdybym nie we wszystkiem tak jakbym tego pragnął, odpowiedział waszym życzeniom, abyście byli pobłażliwymi. (Przeciągłe oklaski.)

W otwartej dyskusji nad sprawozdaniem posła Wysockiego, zabiera pierwszy głos p. Kraiński, zaznaczając, że go to niemile dotknęło, gdy poseł powiedział, że obojętną jest rzeczą, czy ten lub ów Polak zasiada w gabinecie, lub nie. (?)

P. Kraiński stosuje swoje upomnienie widocznie do osoby p. Dunajewskiego, (którego p. W. nie nazwał i w ogóle mówił o systemie gabinetu a nie o poszczególnych członkach tegoż) i powiada, że ponieważ nas wszędzie prześladują, powinniśmy wszelkiemi siłami podtrzymywać Polaka w gabinecie.

Hr. Krukowiecki tłumaczy p. Kraińskiemu, że niewłaściwie zrozumiał ustęp mowy posła Wysockiego. Mowca był niegdyś przeciw jego wyborowi, dziś jednakże przyklaskuje jego działalności. Ze swojej strony dodaje, aby dalej tak postępował jak dotąd, starając się o materjalne dla kraju nabytki

Hr. Koziebrodzki prostuje także zapatrywanie p. Kraińskiego twierdząc, że p. Wysockiemu szło i idzie o zasadę, nie zaś o osoby. Z uznaniem wspomina hr. K. o czynności posła w komisji „inicjatywy" i poleca, aby oprócz nabytków materjalnych popierał poseł gorąco sprawę „reformy sądownictwa", aby raz już przecie położyć tamę nieskończonym przewlekaniom się spraw. „Wypada nam iść w ślady posła Madejskiego — powiada hr. K. i przypomina — w rodzaju dyrektywy dla posła Wysockiego — dotyczący wniosek tegoż, postawiony na posiedzeniu sejmu d. 10. października 1883., „o reorganizacji sądownictwa". W końcu upomina się hr. K. o to, aby poseł Wysocki użył całego swojego wpływu, aby w Wiedniu nie ignorowano uchwał sejmu galicyjskiego, a tem samem nie poniżano najwyższej naszej instytucji autonomicznej.

Ks. Ad. Lubomirski wnosi wotum ufności dla posła.

Przew. ks. A. Sapieha poddaje pod głosowanie najprzód propozycje hrabiów Krukowieckiego i Koziebrodzkiego, które wraz z proponowanem przez ks. A. Lubomirskiego wotum zaufania, jednomyślnie wśród oklasków przyjęte zostały.

P. Wysocki oświadcza, że się zastosuje do życzeń, wypowiedzianych przez pp. wyborców.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. ½3 popołudniu.

Poseł Wojciech Dzieduszycki przed wyborcami.

W Stanisławowie zdawał wczoraj sprawę z czynności poselskich wobec swoich wyborców poseł Wojciech Dzieduszycki.

Krótką przemową zagaił posiedzenie pan Brykczyński, i udzielił głosu hr. Dzieduszyckiemu, którego przemówienie podajemy dosłownie. Zgromadzenie wysłuchało przemówienie szan. posła z natężoną uwagą, i na wniosek p. Cieńskiego uchwaliło następującą rezolucję: „Zgromadzenie wyraża swojemu posłowi uznanie i prosi go, by wpłynął na Koło, ażeby popierało rząd tylko o tyle, o ile działać będzie w duchu autonomicznym i z korzyścią dla kraju."

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie. Sprawozdanie p. Dzieduszyckiego opiewa, jak następuje:

Panowie! Przed siedmiu już laty wielka była radość w kraju naszym, kiedy nowe wybory do Rady państwa, upadek ministerstwa Lassera i postanowienie Czechów, że odstąpią od biernej opozycji, wzbudziły nadzieję stanowczego zwrotu w polityce wewnętrznej austrjackiej. Miejsce parlamentu niezupełnego i większości sztucznej miały zająć parlament całkowity i większość naturalna.

Wielu marzyło może o tem, że autonomia krajów zostanie w sposób stosowny rozszerzoną i że państwo austrjackie już teraz stanie się tem, czem być powinno, t. j. związkiem rozmaitych, a wolnych i równych narodów. Kto lepiej znał stosunki konstytucyjne i parlamentarne, ten się nie mógł oddawać tak różowym złudzeniom; ten wiedział, że zmiana w parlamentarnej sytuacji tak gruntownego przewrotu za sobą nie prowadzi. Konstytucja austrjacka nie oddaje w ręce parlamentu wszechwładzy; wiele bazdzo ważnych spraw należy, albo powinno należeć do sejmów krajowych, nawet według brzmienia dzisiejszych ustaw. To, około czego cała polityka państwowa się obraca, należy do delegacyj wspólnych, będących instytucją polityczną raczej, a nie parlamentarną, albo bywa poza parlamentem omawiane pomiędzy rządami obydwu części monarchii, a potem dla formy tylko poddawane sankcji obydwu parlamentów. Zmiana konstytucji nastąpić może tylko na mocy uchwały powziętej większością dwu trzecich głosów w Radzie państwa, a sztuczna ordynacja wyborcza sprawia, że pozostaje prawie w mocy rządu przechylenie większości parlamentarnej na jednę albo na drugą stronę, że wszelako trudno, aby ta większość kiedykolwiek była znaczną, niepodobna, aby konstytucję zmieniła. Wobec tego było jawnem, że powstanie gabinetu Taaffego nie mogło wróżyć żadnej większej politycznej zmiany ani w dziejowym kierunku ani w ustroju wewnętrznym monarchii rakuskiej.

Mimo to radość w kraju była przed 7 laty słuszną i ja tę radość w zupełności podzielałem. Bądź co bądź nowa większość w parlamencie mogła sprawić niejedna rzecz doniosłą; w interesie tak tego tu państwa jak całej Europy, jak samychże Niemiec, mogła uczynić prawdą równouprawnienie narodowości, będące pierwej poza Galicją martwą literą; mogła przez słuszną interpretacje konstytucji grudniowej oddać sejmom prawodawstwo co do szkół ludowych i średnich tudzież co do administracji krajów; mogła wreszcie przez reformę systematu finansowego, bardzo w Austrji wadliwego, umożliwić większy dobrobyt, a zatem lepszą administrację, a tem samem nadać państwu siłę attrakcyjną, której dotąd niema pomimo wielkiej łagodności swoich ustaw i pomimo sprawiedliwych zasad, na których się w całości od lat 20 opiera. W tych to celach powinna się była większość zorganizować, gotowa poprzeć rząd, któryby tym celom dopomagał.

Parlament zastał w Izbie rząd, który nie był rządem większości i który wyraźnie o sobie powiadał, że stoi ponad stronnictwami. W jego skład wchodzili jawni centraliści, jakoto: pp. Stremayr, Korb v. Weidenheim, Horst i Chertek. Jedynie pp. Taaffe, Prażak i Ziemiałkowski i p. Falkenhayn przedstawiali odcień bliższy prawicy parlamentu. Prawica jednak zorganizowała się i utworzyła większość bardzo drobną wprawdzie, jednak większość. Opozycyjna namiętność lewicy, żądającej ministerstwa, któreby było jej jedynie posłusznem, dopomogła zwycięztwu prawicy i ministerstwo musiało niebawem uledz nowej zmianie. Po roku weszli w jego skład ludzie politycznie bezbarwni jak pp. Pino i Welsersheimb i Conrad, tudzież jeden przedstawiciel prawicy p. Dunajewski. W tych samych początkach panowania nowej większości nastąpiła rzecz, nieobchodząca wprawdzie kraju naszego, ale doniosła, sprawiedliwa i dobroczynna. Zapewniono większe równouprawnienie języka czeskiego i założono w Pradze uniwersytet czeski. Wielu mniemało, że założenie banku dla krajów także jest ważnem politycznem zdarzeniem, ale przyszłość okazała, że tu chodziło o sprawy czysto finansowej i prywatnej natury, a tylko lewica zwykła staczać na prawicę i rząd wszystkie błędy, które się mogą stać przy administracji tej instytucji. Niesłuszna sprawa reformy podatku gruntowego została sfinalizowaną; a że trudno było cofnąć uchwały dawnych parlamentów, i że niełatwo było na podstawie niesłusznej zdobyć układ korzystniejszy dla kraju naszego nad ten, który zawarto, to co się w tej sprawie stało, było *malum minus*, jeżeli mamy o niem mówić z czysto prowincjonalnego stanowiska. Wreszcie pomiędzy aktywa minionej kadencji Rady państwa należy policzyć względem kraju naszego budowę kolei Transwersalnej. A jak to nieraz już powtarzałem, interesa tak wielkiej prowincji jak Galicja nie mogą być obojętne dla państwa; budowę tej kolei zatem policzę pomiędzy sprawy użyteczne dla całej monarchii. Nie chcę tu wcale podnosić kwestji, czy to dobrze, że kraj 1,000.000 zł. na tę budowę uchwalił, czy dalej, kolej nie byłaby stanęła choćby ze względów strategicznych i bez współudziału kraju pod każdym rządem i przy każdej większości, i nie chcę się wdawać w tę kwestję, jak tę kolej budowano? Chcę między aktywa polityczne zapisać wszystko, co się w tej rubryce zapisać da.

Ale wreszcie po dwóch już latach stały rzeczy tak, że nie zrobiono żadnego kroku celem powiększenia autonomii krajów albo administracyjnej autonomii społeczeństwa, a że natomiast przysporzono ciężarów opodatkowanym. Nierozsądnym był wszelako, kto się wtedy zniecierpliwił, w polityce bowiem nic się nie robi nagle, z dnia na dzień. Stopniowo, ale świadomie i statecznie trzeba dążyć do celu. A widniały na horyzoncie różne sprawy dla kraju naszego istotnie doniosłe: sprawa indemnizacji, sprawa organizacji kolei państwowych, sprawa szkolna i wreszcie sprawa najważniejszego może w Austrji niestałego podatku, sprawa gorzelniana. Przypatrzmy się tedy z kolei temu, jak te sprawy załatwił rząd, jak się przytem zachowała większość, a będziemy sobie mogli wyrobić zdanie o wartości całej polityki parlamentarnej lat ubiegłych.

Kiedy w r. 1848 zgromadzenie narodowe w Galicji chciało uczynić zadość wymaganiom politycznej wiary Polaków i kiedy postanowiło znieść pańszczyznę, uczuł rząd ówczesny Austrji, nam nieprzyjaźny, a solidarnie związany z dworami północy, że społeczeństwo polskie spotężnieje, jeżeli samo kwestję pańszczyzny rozwiąże, choćby w jednej dzielnicy. Ówcześni mężowie stanu wiedeńscy postanowili do tego niedopuścić, i chcąc ubiedz zamiary galicyjskich patrjotów, darowali ludowi naszemu pańszczyznę w imieniu cesarskiem. Cesarz był wówczas jedynym prawodawcą, cesarz sam był państwem, nie inaczej tedy można ówczesny czyn rządu zrozumieć, jak tylko tak, że państwo austrjackie zobowiązało się wynagrodzić właścicielom ziemskim ubytek majątku, spowodowany przez zniesienie pańszczyzny. Niebawem sejm rakuski w Kromieryżu zniósł pańszczyznę w całem państwie i postanowił, że indemnizacja zostanie wypłaconą właścicielom wywłaszczonym w trzeciej części przez kraje, w trzeciej części przez samychże włościan. Trzecia część wartości zniesionej pańszczyzny dla wywłaszczonych przepadła. Zastosowując tę uchwałę także do Galicji, przewalono na nią jako na kraj, połowę ciężaru darowanego nie w imieniu kraju, ale w imieniu państwa. Nie śmiano jednak od włościan zażądać, aby sami spłacili połowę darowizny i stało się, że kraj musiał wypłacić całą indemnizację tym sposobem, że spadł na niego ciężar dwakroć większy jak na inne prowincje. Była to krzywda zbyt jawna, nie mogła ujść oczu Tego, w którego imieniu pańszczyznę w Galicji darowano. Z Jego to rozkazu zaczęto po kilku leciech połowę indemnizacji z funduszów państwowych spłacać. Niechętne jednak krajowi ówczesne ministerstwo Bacha w ten sposób skrzywiło sprawę, iż tę połowę państwo krajowi tytułem pożyczki wypłaca. Kraj na ten tytuł się zgodzić nie może i rok rocznie kwitując państwo z wypłaconej zaliczki, protestuje uroczyście przeciw temu, jakoby miał kiedykolwiek nastąpić zwrot tych pieniędzy. Rzecz była sporną, kiedy nastało w Austrji centralistyczne i nieprzyjaźne krajowi ministerstwo Giskry, które delegacja polska pod przewodnictwem p. Grocholskiego obaliła, mimo to, że to ministerstwo zaprowadziło było w Galicji język polski w szkole i urzędzie, a dla tego, że nie mogło się zdecydować na politykę autonomiczną i na sprawiedliwe uwzględnienie potrzeb odleglejszych krajów. Otóż to nieprzyjaźne krajowi ministerstwo przeprowadziło w Radzie państwa uchwałę, mocą której państwo proponowało Galicji układ: państwo miało nadal płacić połowę umorzenia indemnizacji i miało się zrzec zwrotu wszystkich sum w ten sposób wypłacanych, a domagało się nawzajem od kraju zrzeczenia się tej sumy, którą kraj na początku zamiast państwa wypłacił. Sejm nie mógł oczywiście zgodzić się na propozycję tak wrogiego krajowi ministerstwa. I dobrze zrobił, bo nastało po wielu latach ministerstwo dla kraju przyjaźne, w którem samąże tekę finansów piastował Polak — p. Dunajewski. Można się tedy było spodziewać, że to ministerstwo sprawę dla kraju jeszcze korzystniej załatwi.

Ale kto się tem cieszył, zapomniał o wymaganiach wielkiej polityki i o tem, że minister Polak chcąc się utrzymać, musi na każdym kroku przekonywać przeciwników swoich o tem, że interesów kraju swego rodzinnego wcale nie stawia wyżej od względów politycznych. To też p. Dunajewski postąpił bardzo ostrożnie i politycznie, wnosząc w sejmie projekt ugody, mocą której sejm się zobowiązał do zwrotu części sum przez państwo wypłacanych.

Kiedy ta propozycja przyszła na sejm, dowodzono, że trzeba, aby kraj poniósł tę ofiarę, aby umożliwić przeprowadzenie ugody w Radzie państwa. Byłem wówczas tego zdania, że żadne ustępstwo tej ugody nie ułatwi, że przeciwnie nadając sprawie naszej pozory niesłuszności, ośmieli naszych nieprzyjaciół. Przyszłość okazała, żem się nie mylił. P. Grocholski całą powagą swego stanowiska przeparł uchwałę jako referent; błagał sejm, aby na proponowaną ugodę przystał w interesie kraju i zdobył ogromną większość. A mimo to dotąd rząd się nie postarał o przeprowadzenie sprawy w Radzie państwa i spór jak dawniej niezałatwiony nad naszą zawisł głową.

Przejdźmy do sprawy drugiej, której doniosłość bardziej polityczna, chociaż także i od niej mógłby w znacznej mierze zależeć rozwój ekonomiczny kraju naszego. Mam na myśli sprawę reformy administracyjnej. Jak wiadomo kraj nasz posiadł wprawdzie organa administracji autonomicznej, jako to urzęda gminne, powiatowe i Wydział krajowy. Działanie tych organów zdołało w znacznej mierze uławodzić nieufność istniejącą oddawna pomiędzy rozmaitemi stanami społeczeństwa naszego. Mimo to działanie to mogło się niejednemu wydawać zbyt kosztowną zabawką; władze autonomiczne bowiem mogą wprawdzie uchwalać co im się podoba, ale uchwał swoich wykonywać nie mogą. Ich atrybucje są częstokroć idealnej i ułudnej natury. Wielką zaletą rzeczywistej autonomii bywa to, że obywatele uczą się mężnie administrować sprawy własnego społeczeństwa, że się odtąd na rząd nie spuszczają ślepo, że go nie krytykują niesłusznie, że czują, że ich dobro od ich własnego działania zawisło, że zaniechają czczej gadaniny o sentymentalnej polityce, a podejmują się tego działania, któremu podołać mogą na mocy swojej inteligencji i swoich środków. Taka szkoła naszemu społeczeństwu możeby najbardziej była potrzebna. Nasza autonomia takiej szkoły wolności nie daje, i owszem przyzwyczaja społeczeństwo do tego, że choć niby coś uchwala i coś działa, skutków swoich uchwał i działań nie widzi. Słowem autonomia dzisiejsza wzmaga nasze wady społeczne, boć i tak jesteśmy skłonni do tego, aby nie zaglądać prawdzie w oczy i aby się ze wszystkiem na drugich spuszczać. Można się było spodziewać po rządzie hr. Taaffego, że nada naszym urządzeniom autonomicznym inny kierunek, i że przyzwyczai nasze społeczeństwo do owej mężnej i twardej wolności, bez której państwa nie doczekają się istotnej wewnętrznej potęgi. Ministerstwo Taaffe nie omieszkało też zapytać się wszystkich sejmów, czyby się nie przydało zwinąć istniejące autonomiczne urzędy, znieść tę nawet autonomię, jaka dotąd istniała i wrócić do Bachowskiego systemu, ustanawiając przy c. k. urzędach rady doradcze, wybrane przez ludność, którymby wolno było objawić p. komisarzowi, panu staroście, panu namiestnikowi, zresztą do niczego nie zobowiązującą pokorną opinię. Naturalna, że wszystkie sejmy sprzeciwiły się takiemu rozszerzeniu autonomii, a sejm nasz, idąc znowu za głosem p. Grocholskiego, przypomniał rządowi, tym razem słusznie, że przedewszystkiem należy się nadać sejmom większą moc prawodawczą w sprawach administracji krajowej. Należy im ta moc na mocy konstytucji grudniowej, a one same jedne znają dość dobrze pojedyńcze kraje, aby módz zadośćuczynić ich różnorodnym potrzebom. Ale głosu tego rząd dotąd nie usłuchał.

Podobnie jak w sprawie administracyjnej tak i w sprawie szkolnej istnieje niezgoda pomiędzy praktyką a teorją konstytucyjną. Podług brzmienia konstytucji grudniowej należą do kompetencji sejmów wszystkie sprawy, które nie zostały wyraźnie przekazane Radzie państwa. Oto w dalszym ciągu konstytucji przekazano Radzie państwa ustawodawstwo co do ogólnych zasad administracji, co do szkół wyższych i co do ogólnych zasad normujących szkolnictwo średnie i niższe. Ale wnet Rada państwa zgwałciła daną przez siebie konstytucję i mimo uroczystego protestu Koła polskiego, wypowiedzianego wówczas przez p. Grocholskiego, uchwaliła szczegółowe ustawy o administracji politycznej i o ustroju szkół ludowych.

Powiedziałem już, co rząd obecny zdziałał w kwestji administracji; teraz będę się trzymał kwestji szkolnictwa i do reszty wyjaśnię stan prawny rzeczy. Oto Galicja otrzymała za istotnie autonomicznego ministerstwa hr. Belcrediego wyjątkowe stanowisko w sprawach szkolnych, określone t. z regulatywem dla Rady szkolnej galicyjskiej. Niebawem podobne regulatywa wydano i dla innych krajów koronnych Ale stanowisko Galicji pozostało o tyle wyjątkowem, że regulatyw, mieścił w sobie wyraźne orzeczenie, jako Rada szkolna krajowa ma układać programata dla nauki w szkołach ludowych i średnich, które sejm ma zatwierdzić prostą uchwałą. A ten ustęp oddawał wszystkie prawie sprawy szkolne i całą zatem przyszłość naszych pokoleń w ręce nasze własne. Niepodobna przecenić doniosłości tego prawa. Pozostało niestety na papierze. Narodziła się bowiem w biurach ministerjalnych nowa logika, na mocy której sprawy najważniejsze, niewymienione wyraźnie jako atrybucje Rady państwa, nie do sejmów mają należeć, tylko do władzy wykonawczej tj. do biur ministerjalnych, które na mocy własnej swej opinii są tedy w Austrji, *fons omnis juris*. Pomimo to, że się sejm kilkakrotnie za ministerstwa hr. Taaffego upominał o to, co mu się należy, zaprzeczono mu jawnego prawa i w tym względzie nie zmieniła się w niczem rutyna centralistyczna. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 17. Września.

* **Jesień** zrzuciła już, jak się zdaje stanowczo, swą kłamliwą szatę lata. Przebranie to odbyło się jednak z niezwykłą gwałtownością. Z 27 stopni gorąca, którem nas jeszcze obdarzała onegdaj, skoczyła wczoraj rano, po obfitym deszczu nocnym, na 11° C. Takim spadkiem nie cieszą się nawet giełdy w czasach wojennych. Po *baissie* nastąpiło dziś „usposobienie spokojne", i prawdopodobnie będziemy się cieszyli jeszcze czas dłuższy prawdziwą, umiarkowaną polską jesienią.

Do jakiego stopnia dochodziły upały, dość powiedzieć, że w Warszawie naliczono szesnaście wypadków udaru słonecznego, z których podobno dwanaście skończyło się śmiercią. Ze zaś na orkę i zasiewy jesienne wpływało to tropikalne słońce również zabójczo, że zniszczyło przedwcześnie nać kartofli, nie dawszy się im dokładnie rozwinąć, to także niestety wiadomo. Deszcz onegdajszy i dalsze deszcze, których się teraz spodziewać należy, przyniosą zasiewom ratunek.

Igraszek natury, jak np. ponownego obradzania malin, kwitnięcia róż, choć nie remontantów, itp. było także wiele.

Obecnie radzi przezorność nie ufać już ciepłu, szczególniej w poranki i wieczory, i unikać przeziębień, będących najlepszym początkiem różnych chorób nagminnych i nienagminnych.

* **Arcyksiążę Karol Ludwik** przed wyjazdem do Czerniowiec, oglądał w towarzystwie pp. prezydenta Loebla, dr. Biesiadeckiego i kapitana Turnera, koszary na placu Franciszkańskim, koszary artylerji na Gródeckiem, lokale „Czerwonego krzyża" na dworcu Karola Ludwika i w magazynach, następnie zaś udał się na Janowskie, gdzie w magazynach furgonów oglądał narzędzia do ratowania rannych, wreszcie odbył przegląd tych członków Stowarzyszenia weteranów, którzy zgłosili się do służby „Czerwonego krzyża" na wypadek wojny.

Tożsamo w Stanisławowie, dokąd arcyksiążę przybył wczoraj rano, powitany na dworcu przez starostę Goreckiego, burmistrza Kamińskiego, ks. kanonika Krasuckiego i pułkownika obrony krajowej Mücka, było zwiedzenie szkół, przeznaczonych w danym razie na szpitale „Czerwonego krzyża", głównym celem pobytu arcyksięcia.

Wieczornym pociągiem odjechał arcyksiążę do Kołomyi i Czerniowiec.

* **Podarki cesarskie**. Cesarz odjeżdżając z Lubienia ofiarował br. Brunickiemu na pamiątkę złotą tabakierkę, ozdobioną 6 brylantami ze swoim portretem, zaś br. Brunickiej broszkę brylantową z prześlicznym szmaragdem pośrodku. Służba otrzymała po kilka dukatów.

* **Dr. Bronisław Longchamps**, lekarz pułkowy, syn p wszechnie szanowanego weterana z r. 1831 i emerytowanego lekarza miejskiego, odjechał wczoraj wieczorem do Serajewa, żegnany na dworcu przez liczne grono kolegów i przyjaciół.

* **Pp. Streit i Kozakiewicz**, artyści-malarze, zamieszkali stale w Monachium, bawią obecnie w Krakowie.

* **Wycieczka Lwowian** do Czerniowiec zapowiada się świetnie, tem bardziej, że prawdziwie jesienna pogoda i ustąpienie upałów, uczynią podróż istotną przyjemnością. Z celem braterskiego uściskania sie z Polonią w Czerniowcach, pracującą tam wytrwale a zaszczytnie nad utrzymaniem narodowości naszej, łączy sie i cel zwidzenia wystawy i o ile można zbadania stosunków handlowych i przemysłowych na Bukowinie, z którą wiele wspólnych interesów ekonomicznych nas łączy. W gronie uczestników wycieczki, którzy się już dotychczas zgłosili, widzimy więc nietylko ciekawych „wycieczkowców" lecz także poważnych ludzi pracy umysłowej i zawodów przemysłowo-handlowych. Zapisy trwają do jutra do południa, a wyjazd nastąpi jutro wieczorem.

Ze Stanisławowa, Kołomyi i Śniatyna przyłączy się wiele osób. W Czerniowcach na dworcu kolei powita gości p. prokurator Dylewski, prezes tamtejszej Czytelni polskiej. Na wystawie przyjmą ich imieniem komitetu tejże: baron Mustaza, burmistrz Kochanowski, radca dworu Zacher i p. Hammer, który będzie miał przemowę.

Komitet czerniowiecki wycieczki przygotował dla oczekiwanych gości wszelkie możliwe ułatwienia a przedewszystkiem odpowiednie kwatery.

* **W szkole przemysłowej w Drohobyczu** zostanie z dniem 1. października r. b. obok kursu dla drobnego stolarstwa i snycerstwa otwarty kurs dla górników. Kurs ten jest dwuletni. W roku bieżącym przyjmuje się tylko na pierwszy rok. Kandydaci winni się wykazać świadectwem ukończonej klasy 3. gimnazjalnej lub realnej, albo poddać się egzaminowi wstępnemu.

Bliższych wyjaśnień udziela kierownik szkoły p. Zygmunt Kunstmann, profesor gimnazjalny.

* **Jeden z koni** wierzchowych Monarchy, ulubiony jego ogier, dostał podczas manerów zapalenia płuc. Atak choroby był tak silny, że koń, kosztujący 7000 zł., legł na miejscu. Aliści energiczna pomoc lekarska uratowała to cenne zwierzę. Koń ten znajduje się teraz w Gródku, a gdy już będzie zdrów na tyle, aby mógł odbyć podróż, wysłany zostanie na zimę do południowego Tyrolu, gdzie dokona swej rekonwalescencji.

* **Niebezpiecznego złodzieja** „pokojowego", używającego sztucznej brody i wąsów, aresztował rewizor policyjny Spang. Ptaszek ten przez długi czas operował szczęśliwie w Wiedniu, a przed trzema tygodniami przeniósł się na tymczasowy pobyt do Lwowa. Używa on trzech nazwisk: Władysław Dryniewicz, Antoni Dobrowolski i Michał Czarnecki. Przy rewizji dokonanej znaleziono u niego skradziony zegarek, sztuczną brodę i wąsy. Tymczasowo umieszczono go w aresztach policyjnych, zkąd odesłany zostanie do sądu karnego.

* **Dowcipnego rzezimieszka**, który się wydawał za rewizora policji Mołczanowskiego, i nadużywając tej przywłaszczonej godności kazał się ludziom opłacać, aresztowano w osobie Samuela Feliksa.

* **Samobójstwo księdza**. *Nowy Prołom* donosi, że w monasterze Ławrowskim odebrał sobie życie ksiądz Mickiewicz z chełmskiej djecezji, który tam dwa lata odprawiał rekolekcje. Zawiadomione zostało o tem przez przełożonego klasztoru starostwo w Starem Mieście.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do 10. godz. zrana padał jeszcze deszcz, lecz opad jego już nieznaczny, później wypogodziło się częściowo a wieczorem i dziś rano mieliśmy niebo prawie czyste, wiatr był N. Średnia temperatura dnia była 10.°8 C., najwyższa 19.° C., najniższa dziś nad ranem 4.°4 C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 772 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Finlandji i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka na morzu Niemieckiem i wynosi 775 do 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 16 września. Wiatr północny, niebo prawie czyste, średnia temperatura dnia około 12.° C., powietrze normalnie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** dnia 18. września: św. Tomasza; — św. Ewdokii i Mych.

Warszawa 14. września.

(Pogrzeb ś. p. Jana Królikowskiego).

(*z*) Wracam z pogrzebu ś. p. Jana Królikowskiego rozdrażniony do najwyższego stopnia i rozrzewniony zarazem. Rozdrażniony brutalstwem barbarzyńskiem i głupotą policji, — rozrzewniony dowodem czci i żalu okazanemi zmarłemu.

Wiad mość o zgonie, chociaż spodziewana oddawna, okryła smutkiem całą Warszawę. Straciliśmy w ś. p. Janie Królikowskim główny filar naszej sceny, i jednego z najzacniejszych obywateli.

Nie będę podnosił ani ubóstwiał zmarłego, jako „genialnego" artystę — bo geniuszem nie był, ale podniosę przedewszystkiem jego zamiłowanie i cześć dla sztuki, pracę, inteligencję i pojmowanie zadania artysty polskiego.

Teatr dlań był świątynią żywego słowa narodowego — pojmował to i czynem dowodził, co wyrzekł nasz Jeremi, że

„Kapłaństwo nie jest rzemiosłem!"

Przez cały długi okres swej pracy zawodowej niósł wysoko sztandar sztuki narodowej i nie sprzeniewierzył mu się nigdy.

Niewielu już takich posiada scena polska!...

Nie sprofanował nigdy swej godności artysty polskiego, ani za srebrniki, ani za łaskę pańską.

Ileż to razy proszono go, aby deklamował na jakimś pańskim wieczorze; hrabia Uruski ofiarował mu 200, 500, wreszcie ile sam zażąda rubli, a Królikowski nie przyjął i nie deklamował.

Przed trzema laty przedsiębiorca teatru polskiego w Petersburgu prosił go aby wystąpił tam-

ne, nalegał na niego i ofiarował mu znaczne honorarjum — ś. p. Królikowski odpowiedział: „Jeśli mnie chcą widzieć Moskale, to niechaj przyjadą do Warszawy".

A dom ś. p. Królikowskiego! Jakaż w tej świętej rodzinie panowała szczerość, serdeczność obok prostoty i idealnej prawości charakteru! — Przebywszy w ich kole choćby minut kilka, czułeś się pokrzepionym na duchu, odżyłeś, zdało ci się, że się w innym znajdujesz świecie.

Powtarzam: świętej rodzinie — gdyż istotnie nie zdarzyło mi się spotkać podobnych im małżonków; miłujących się i szanujących wzajemnie i z równem poświęceniem dla swych dzieci, jak również dzieci przejętych podobną czcią i miłością dla swych rodziców i kochających się wzajemnie.

Zalety te występują jeszcze wyraźniej, jeśli zważymy, że rodzina ta nie należy wcale do szczęśliwych. Dwóch synów głuchoniemych — jeden z nich jako cyzeler pracuje w fabryce w Norblina, drugi idjota w domu. Z trzech córek, jedna tylko zamężna.

Zwłoki ś. p. Królikowskiego, który zmarł w sobotę, złożono w kościele niegdyś OO. Kapucynów. Przez wczoraj i dzisiaj odbywało się do południa nabożeństwo.

Na trumnie otoczonej do koła kwiatami, złożono mnóstwo wieńców — między innemi od: dyrekcji teatrów warszawskich, od kolegów, od redakcji: Echa muzycznego, Gazety polskiej, Kurjera codziennego, Warszawskiego, Słowa, Warszawskiego instytutu muzycznego, od teatru rosyjskiego z napisem w polskim i rosyjskim języku, z Częstochowy, podobno także ze Lwowa i Krakowa, ale nie mogłem się doczytać w kościele, a podczas pochodu dojrzeć już było niepodobna, — dlatego być może, że opuściłem kilka wieńców.

Koledzy zmarłego wraz z prezesem Gudowskim na czele starali się aby pogrzeb odbył się jak najokazalej. W tym celu Gudowski, a potem i inny dygnitarz, Rosjanin, zgłosili się do oberpolicmajstra, Tołstoja, aby pozwolił za trumną postępować muzyce i nieść wieńce, ale teatr oznajmił, że sam tego uczynić nie może i że się odniesie do Hurki, który był w Brześciu litewskim. Ale widocznie odmówił pozwolenia, bo wieńce musiano zarzucić na trumnę, tak, że ich rozeznać nie było można, a orkiestra teatralna dała się dopiero słyszeć na samym cmentarzu.

Mimo jednak tego wątpię, czy od pamiętnego pogrzebu w r. 1861 Warszawa widziała równie świetny, równie imponujący.

Przeszło sto tysięcy osób podążyło za trumną.

Na kwadrans przed ruszeniem z miejsca, przed samym kościołem, policja wyprawiła scenę obrażającą do najwyższego stopnia, że doprawdy dziwić się należy cierpliwości ogółu.

Oddział żandarmów pieszych i policji zaczął robić porządek i oczyszczać ulice, rozpychając ludzi, a komisarz cyrkułu sobornego, rzucił się z krzykiem, jakby gdzieś miał do czynienia ze zgrają karczemną i formalnie rozpoczął burdę. Publiczność oburzona tą profanacją tak smutnego obrzędu, zaczęła sykać.

Wtem nadjechało kilku żandarmów konnych i wyciągnęli szpaler tratując ludzi, krzyk, wrzask, pisk powstał, co jeszcze więcej rozwścieczyło komisarza, i jakby rozjuszona bestja rzucił się na najspokojniej przechodzącego byłego pierwszego tenora teatru warsz. Filebora.

Fileborn zdziwiony zwrócił się do niego i oznajmił mu, że on przyjechał na pogrzeb, i najspokojniej poszedł dalej. Wtedy komisarz zatrzymał go i kazał go odprowadzić do cyrkułu.

To wszystko działo się w obecności artystów: Leszczyńskiego, Tatarkiewicza i Ostrowskiego, obok setki innych osób. Niemniej słyszał to i widział pomocnik oberpolicmajstra, Polenów, do którego Fileborn się nawet zgłosił, a jednak widocznie nie chcąc nadwerężać powagi komisarza, nie cofnął jego rozkazu.

Ale, co prawda, komisarz już nie dał się słyszeć więcej swoim zachrypłym od pijaństwa głosem.

Postępowanie to, jak i dalsze, naprowadza na domysł, że musiało być prostą prowokacją i że chciano wywołać uliczne zaburzenie.

Pochód żałobny wyruszył w pół do piątej poprzedzony licznym orszakiem księży. Przed samą trumną, wiezioną przez teatr, Foland, niósł na poduszce order ofiarowany zmarłemu od księcia Meiningen, całą trumnę spoczywającą na karawanie pokryły wieńce.

Artyści opery przed kościołem odśpiewali „Requiem". Podczas pochodu, już na ulicy Dzielnej, dla utrzymania ładu, studenci uniwersytetu uformowali szpaler — i cały kondukt postępował w największym porządku aż do bram cmentarza.

Zbliżywszy się już ku cmentarzowi, szpaler ten otoczył cały kondukt tak, że księży, trumnę, artystów teatru i orkiestrę, oraz osoby należące do komitetu zajmującego się pogrzebem — wzięli w środek. Łańcuch ten byłby dopiero przy samej bramie cmentarnej otworzył się i dopiero szpaler wpadł w pochodzie.

Tymczasem już przed samym cmentarzem policja zerwawszy wyciągnięty łańcuch, wpadła z furją, takowy rozerwała tratując ludzi i wpychając do rynsztoków, a jeden z komisarzy uczepił się kilku studentów o to, kto im pozwolił formować szpaler.

Naraz powstał ścisk nie do opisania. Tłum wstecz porywany dalej — runął się naprzód, zatamował zupełnie przejście, tak, że ani księża ani trumna, którą wzięła publiczność na barki — nie mogli postąpić i orkiestra, która odegrała marsza żałobnego, z trudnością tylko uformować się mogła.

Z trudem przecisnął się kondukt żałobny. Policja rzuciła się naprzód i zamknęła bramę. Tłum zniecierpliwiony, że go nie puszczono, cisnął się na sąsiednie miejsce.

I w tem, że znowu powstał ścisk, krzyk nie do opisania. Ani w tył, ani naprzód niepodobna było postąpić. Jeszcze w dodatku tropikalny upał.

Jakiś młody człowiek widząc to, a nadto jeszcze, że policja formalnie rozbija ludzi — napadł na nią i kategorycznie zażądał otwarcia bramy. Rewirowy zagroził mu zaaresztowaniem, a on na to odpowiedział, że bramę wyważy, jeśli natychmiast nie otworzą. To poskutkowało, i żandarmi otworzyli bramę.

Na samym cmentarzu podobnież zachowała się policja, bo dozwoliła aby tłum otoczył grób i dopiero torować miejsce przez tłum musiano, kiedy już kondukt się zbliżył. Tu jednak tłum sam naporu panów komisarzy, żandarmów i policjantów odparł i sam otworzył miejsce.

Nad grobem śpiewano przy tej kompozycji i przemówił ks. rektor Chełmicki oraz artysta i znany literat Kotarbiński. Mowa ostatniego, wypowiedziana serdecznie, głosem donośnym i metalicznym, zrobiła silne wrażenie.

Na samym cmentarzu, na który siłą potrzeba się było dostawać, było jeszcze najmniej 30000 osób.

Tak tedy z opisu widzicie — uroczystą tą i tak poważną chwilę — sprofanowało wmieszanie się dzisiaj... Jeszcze w tej chwili drżę cały z oburzenia, jak ogół cały, dlatego przebaczcie, że piszę może trochę bez związku.

— **Cholera** w Peszcie złagodniała znacznie w ostatnich dwóch dniach. D. 15. b. m. przed południem ogłoszono urzędownie 7 wypadków zasłabnięcia. Od d. 14 b. m. wieczór nie zaszedł żaden wypadek śmierci. Od 12. września sprawdzono 32 wypadków cholery, z których 12 zakończyło się śmiercią. W Raab od 5. września zdarzyło się między ludnością 48 wypadków cholery, z tych 8 śmiertelnych; między wojskiem 26 wypadków, z tych również 8 śmiertelnych.

Pomiędzy załogą wojskową nie pojawiły się od dwóch dni żadne nowe wypadki cholery. Przebieg choroby jest wogóle łagodniejszy, a ludność zachowuje się spokojnie.

Z Zagrzebia donoszą, że w Chorwacji, szczególnie w Fiumańskiem, zarażonych zostało cholerą 47 miejscowości. Wczoraj w 17 miejscowościach zaszło 52 zasłabnięć, z tych 13 śmiertelnych.

Wskutek nagłego wybuchu cholery na Węgrzech zwołana została naczelna władza sanitarna w Wiedniu na nadzwyczajne posiedzenie. Członkowie tej rady, przebywający obecnie na urlopie, wezwani zostali telegraficznie. Do namiestnictw w Galicji, na Morawie i w Niższej Austrji wystosowano już polecenie względem wydania zarządzeń zapobiegawczych.

— **Jak wyglądają** nazwy polskich miejscowości w urzędowym niemieckim języku. W urzędowych ogłoszeniach wakansów posad nauczycielskich w Prusach Wschodnich znajdujemy w następujący sposób przekręcone nazwy polskich miejscowości:

Myschen w dyecezji Drygalen, Siegrandschen, Ulleschen, Kirschken, Radschen. Dalej Gronzken w dyecezji Borrzymienen, Jorkowen w dyecezji Orłowen, Szczeczinowen w dyecezji Jucha, Sczobkehlen w dyecezji Szabienen, Kalleczinnen w dyecezji Ostrokollen. Co to w tem za lingwistyka!

— **Wszyscy chorzy**, pokąsani przez psa (między tymi 3 osoby z Krakowa), którzy udali się do Paryża, by szukać pomocy u Pasteura, zostali wyleczeni szczęśliwie. Wysłany na polecenie krakowskiej Rady miejskiej weterynarz miejski, dr. Walentowicz, w celu zaznajomienia się z metodą leczenia wodowstrętu, otrzymał od Pasteura w darze królika zakażonego jadem wścieklizny i przywiózł go z sobą do Krakowa w celach dokonania eksperymentów.

— **W Bukareszcie** odbył trzy posiedzenia kongres antisemicki. Jeden z akademików miał na nim wykład, dowodzący, jakoby żydzi używali do pieczywa krwi chrześcijańskiej, co zebrani przyjęli do wiadomości oklaskami. Senator Gerghel zamknął obrady, wyrażając nadzieję, że kongresy takie odbywać się będą częściej.

— **W Krajowy**, w Rumunji, odbyło się także d. 14. b. m. zgromadzenie antisemitów, przeważnie rolników, który po namiętnych mowach, z muzyką i pochodniami udali się przed synagogę, wybili szyby i splądrowali żydowskie mieszkania, wznieciwszy w jednem pożar. Ogień stłumiono, 14 osób aresztowało wojsko.

— **Uczony rumuński**, profesor uniwersytetu bukareszteńskiego i bibliotekarz, p. Bianu, bawił w tych dniach na Litwie dla zebrania w archiwach familijnych magnackich dokumentów rękopiśmiennych do historji Multan i Wołoszczyzny. Z Litwy przybył do Krakowa gdzie pracował dni kilka, a wzywany do Rumunii wskutek rozpoczęcia wykładów, zapowiedział swój powrót po materjały, z których część już zebrał.

— **Kłusownicy**, zaopatrujący rynek paryski w zwierzynę tworzą wielki i całej Francji rozszerzony cech, którego statuty wzorowane są na statutach dawnych cechów. Każdy członek ma zapewnioną pomoc cechu dla siebie i swej rodziny; w razie gdy mu odbiorą jego sieci, stowarzyszenie daje mu inne, a jeśli zostanie raniony — cech opłaca lekarza i aptekę. Kłusownicy nie „pracują" nigdy tam, gdzie mieszkają, dla zmylenia tropu strażników. Nie strzelają nigdy, gdyż huk broni zwraca zbytnio uwagę, lecz posługują się zawsze sieciami. Z tego też powodu na zwierzynie nie znać śladów kul. Kłusownicy z „robotą" swoją załatwiają się nadzwyczaj szybko, czego najlepszym dowodem, że zaledwie rano dnia 29. sierpnia polowanie we Francji zostało dozwolone, a już tegoż dnia o świcie tysiące kuropatw i zajęcy sprzedawano w halach.

— **Samobójstwo dziecka**. W ubiegłym tygodniu w Berlinie powiesił się na strychu na ulicy Schönhauser jedenastoletni chłopiec ze zmartwienia, iż mu ojciec zabronił bawić się na dziedzińcu.

— **Król szwedzki** rozpisał dwa konkursy z dziedziny badań językowych. Tematem pierwszego konkursu jest „Historja języków semickich", drugiego zaś „Przedstawienie stanu kultury u Arabów przed Mahometem". Nagrody stanowią: medal wartości 1000 koron i pieniężna w sumie 1200 koron. Prace należy nadsyłać po skandynawsku, łacinie, niemiecku, francusku, angielsku, włosku lub arabsku. Ostateczny termin nadsyłania rozpraw mija z dniem 30. czerwca r. 1888.

— **Oryginalna skarga**. Mieszkanka Nowego-Jorku, pani Harkott, zaskarżyła przed sądem wydawcę pisma New-York Herald za to, że nazwał ją przed rokiem w piśmie swojem „bogatą i dobroczynną damą". Skutkiem tego pani Harkott otrzymała od owego czasu 6000 listów, 14000 wizyt rozmaitych osób, a żądane od niej sumy pieniężne wynoszą ogółem 30 milionów dolarów. Według skargi pani Harkott: „Brakowało jedynie kilku złodziei, którzyby mnie napadli". Sąd uwzględnił jej skargę i skazał wydawcę na zapłacenie pewnej sumy pani Harkott.

— **Sara Bernhardt kolonistką**. Znakomita artystka ogłasza w gazetach w Montevideo, iż zamierza nabyć znaczne przestrzenie gruntu w Chaco, które syn jej, Maurycy, będzie zabudowywał.

— **Parlament angielski**. Rozbiór nowego parlamentu wykazuje w porównaniu z parlamentem r. 1885 znaczne zmiany w składzie osobistym. Podczas gdy liczba prawników, właścicieli ziemskich, jak również przemysłowców, bankierów, kupców i fabrykantów zmniejszyła się, zasiada obecnie w Izbie niższej więcej przedstawicieli armii i floty, oraz większa liczba dyrektorów kolei. W r. 1885, parlament liczył 110 prawników, obecnie zasiada ich tylko 90; adwokatów jest 54 wobec 47; właścicieli gazet jest 17, dziennikarzy 16 wobec 32 i 34 w r. 1885; fabrykantów 43 wobec 65; kupców 35 wobec 42; bankierów 22 wobec 25; dyrektorów kolei 21 wobec 16; właścicieli warsztatów okrętowych 16 wobec 21; oficerów marynarki 11 wobec 7; oficerów armii 41 wobec 28; właścicieli kopalń 11 wobec 16.

— **Z Texas** donoszą o strasznej burzy, jaka w końcu sierpnia okolice Galvostonu nawiedziła. Blisko 50 osób padło ofiarą rozhukanych żywiołów, a straty materjalne podług wiarogodnych obliczeń wynoszą 5,300,000 dolarów. W samej Indianoli burza zabiła 22 osób, z tych 10 murzynów; burza trwała w Indianoli 5 godzin. W San Antonio wicher pędził z szybkością 85 mil na godzinę, rozwalając wiele budynków i zalewając wiele piwnic; sąsiednie miasteczka ucierpiały od burzy straszliwie. Żniwo bawełniane zostało znacznie uszkodzone, bo rośliny burza powaliła na ziemię, deszcz stłukł pękówki a wicher je porwał.

— **Z Meksyku** donoszą o wybuchu nowej rewolucji w Sonora, w celu wyrzucania starych urzędników, a wprowadzenia na urząd nowych osób. Coś podobnego donoszą także z obwodu Montezuma, gdzie już do krwi rozlewu przyjść miało. I w obwodzie Magdalena zanosi się na rozruchy. Walki te partyzanckie są tylko poprzednikami nowych wyborów prezydentowskich, które tam odbędą się w roku przyszłym.

— **Gdzie nie ma Polaków?** Rodak nasz, p. Miszkel, mianowany został nadwornym lekarzem cesarza chińskiego w Pekinie. Miszkel ukończył uniwersytet w Paryżu i długi czas bawił w Chinach z Kleczkowskim, posłem rządu francuskiego.

— **Wędrówka piorunu**. Fachowe pisma angielskie zajmujące się elektrotechniką podają ciekawy przykład działania piorunu. Pewien dom w St. Cuthbert koło Wolverhamptonu jest połączony telefonem z miejskim zakładem telefonowym, oprócz tego zaopatrzony oświetleniem elektrycznem i piorunochronem. 6. sierpnia wieczorem r. z. między godziną 8 a 9, gdy tylko kilka lamp elektrycznych do oświetlenia użyto, wybuchła burza. Nagle usłyszano w domu huk podobny do wystrzału z strzelby, przy czem lampy elektryczne jasno zapłonęły a potem zgasły. Poszukiwanie wykazało, że telefon był połączony drutem (celem połączenia z ziemią) z piorunnikiem i że ten drut stopił się. Musiano ztąd wywnioskować, że piorun uderzył w piorunnik, zkąd wyładował się w telefon a z niego w lampy elektryczne. Węgle i druty platynowe w lampach zostały zniszczone a zmieniona w parę platyna osiadła wnętrze szklannych bań lampowych. Idzie za tem, że piorun nie słucha prawa rozdziału prądu w gałęziach przewodnika, jak zwykłe prądy elektryczne, lecz wyszukuje sobie pewną drogę i nią z całą siłą postępuje. Wypadek ten wskazuje, że piorunniki należy od czasu do czasu poddać rewizji.

— **Góry lodowe na Atlantyku**. Już od lat wielu góry lodowe nie występowały tak obficie i nie posuwały się tak daleko na południe jak w roku ubiegłym. W maju wstęp do zatoki św. Wawrzyńca i do rzeki tegoż nazwiska był długo zupełnie zamknięty; sześć statków żaglowych i jeden parowiec uległy rozbiciu z powodu mgły, otaczającej te góry lodowe, a ośm innych parowców doznało znacznych uszkodzeń. Termometry okazały się bardzo niedostatecznemi zwiastunami zbliżających się mas lodowych: najczulsze nawet zaczynają opadać wtedy dopiero, gdy góra znajduje się już w groźnem sąsiedztwie. Natomiast korzystnem do tego celu okazało się echo: okręty udające się w północne okolice, zaopatrują się w strzelby znacznego kalibru wydające głośny huk; w czasie mgły, która budzi podejrzenie o sąsiedztwie góry lodowej, strzela się z nich w krótkich odstępach czasu; skoro daje się słyszeć odgłos, góra lodowa znajduje się w pobliżu. Admiralicja zresztą angielska, podobnie jak Coast Survoj amerykańska, ogłaszają co miesiąc karty z dokładnem oznaczeniem szerokości, w których brył lodowych spodziewać się można.

— **O prezydencie Grevym**, jak wiadomo dość skąpym, opowiada złośliwy *Figaro*, następującą anegdotkę:

— Dziadziu! Dlaczego pan Bóg zawiesił tyle gwiazd na niebie? zapytała prezydenta, wnuczka jego, Małgorzata.

— Dlatego, że go nic nie kosztowały — rzekł Grevy po krótkim namyśle.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd krajowy krakowski, 16 października, 22 listopada i 20 grudnia, realność l. 176 dziel. VII. w Krakowie, cena 24.000 zł. — Sąd powiatowy w Bochni, 28 października, 25 listopada i 28 grudnia: realność l. 38 w Mikluszowicach, cena 2120 zł.; realność l. 98 i 12 w Chodenicach, cena 2650 zł. — Sąd obwodowy w Rzeszowie, 19 października, 16 listopada i 17 grudnia, dobra Chmielnik, w powiecie tyczyńskim, cena 44.648 zł. — Sąd powiatowy w Zborowie, 28 października, 30 listopada i 29 grudnia, realność l. 224 i 225 w Korszyłowie Pohrebce, cena 1514 zł. — Sąd powiatowy w Tarnopolu, 15 października, 19 listopada i 15 stycznia 1887 r., realność l. 8 w Białej, cena 1000 zł. — Sąd powiatowy sanocki, 13 października, i 17 listopada, realność l. 26 i 27 w Sanoku, cena 14.380 zł. — Sąd obwodowy w Samborze, 18 listopada, dobra Wołcza dolna, w powiecie starosolskim, cena 73.950 zł.

Konkursa. Posada adjunkta sądowego (IX. kl. rangi) przy sądzie powiatowym w Radomyślu. Termin do d. 30 b. m.

Dział ekonomiczny.

Handel baraniną soloną, sprowadzaną z gubernii orenburskiej, przybiera w Królestwie Polskiem coraz większe rozmiary i właśnie tego odpowiednie koleje utrzymały i nadal zniżone taryfy na ten produkt, zaprowadzone wprzód na próbę.

Ostatnie notowania produktów
z d. 17 września 1886.

Lwów pszenica 7.75 do 8.35, żyto 6.— do 6.25, jęczmień 6.— do 7.25 owies 4.05 do 5.—, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka 8.60 do 8.70, koniczyna czerw. 44. do 48.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol. pszenica 7.75 do 8.35, żyto 6.— do 6.15, jęczmien 6.— do 7.—, owies 4.75 do —.—, groch 6.— do 9.50, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —. , lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 43.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 85.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.75 do 8.15, żyto 6.— do —.—, jęczmień 5.80 do 6.50, owies 4.75 do —. , groch 6.— do 8.50, wyka .— do —.—, rzepak 9.— do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.65, żyto 6.20 do 6.50, jęczmień 6.— do 7.25, owies 5.— do —.—, groch 6. do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.35, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 49.50, koniczyna biała 47.— do 65.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 8.10 do 8.30, żyto 5.50 do 5.75, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 4.25 do 4.50, groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do .—, koniczyna czerw. 45.— do 48. , koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 10.000 litr. pret. gotowa 27.— do 27.25.
„ „ „ „ na termina 25.50 „ 26.—.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy chmiel od 45.— do 65.— złr za 56 kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 16. września:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo — — zł. do — . — zł., żyto — . — do —. — zł. Okowita 28.37 do 28.62 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.70 zł. do 8.72 zł.; rzepak od — .— zł. do .— zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. wrzesień 151.75 m.; żyto — . — m.; spirytus 38.50 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 48.90 fr.; olej rzepakowy —. — fr.; spirytus —. — fr.

Nafta Wiedeń —. — zł. do —. — zł.; Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.20, na wrześ. 6.10, na wrzes.-grudz. 6.30; Antwerpia na wrzes. 15.$^{7}/_{8}$; Nowy-York 6.$^{3}/_{4}$, Filadelfia 6.$^{3}/_{4}$.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. września. W Leoben powitał Cesarza namiestnik br. Kuebeck, marszałek krajowy hr. Wurmbrand i burmistrz miasta Gracu Prosinig. Tłumy ludu witały Cesarza entuzjastycznie. Równie gorące przyjęcie w Villach. W podróży przez Pusterthal na wszystkich stacjach serdeczne owacje, w Bruneck powitali Cesarza arcyksiążę Henryk, namiestnik Tyrolu i komendanci korpusów, poczem Cesarz wśród żywych okrzyków tłumów ludu który się zebrał z dalekich okolic, przejechał szpalerem korowodu z pochodniami, który urządziły stowarzyszenia, aż do hotelu. Wszystkie domy dekorowane. Napływ ludności niezwykle wielki.

Sofia d. 16. września. Sobranie uchwaliło następujący adres do cara: Zgromadzeni reprezentanci bułgarskiego narodu zasyłają gorące modły do Boga za długie i szczęśliwe życie cara. Składają carowi szczere życzenia, wyrazy uczucia, przywiązania i głębokiej uległości. Są przekonani, że po tem wszystkiem co zaszło, naprężone stosunki Rosji do Bułgarji znikną, car weźmie odtąd naród bułgarski i sprawę narodową pod swą opiekę, i będzie popierał dzieło zjednoczenia, samodzielności i niepodległości Bułgarji. — Deputacja wręczyła adres konsulowi rosyjskiemu. Sobranie zajmowało się potem projektami finansowemi. Jutro będzie obradować nad odpowiedzią orędzia regencji. Wschodnio-rumelijskie pułki, z wyjątkiem jednego, który zostaje w Sofii, powróciły do Filipopola. Sobranie obraduje dalej nad przedłożonym projektem do ustawy w sprawie zaciągnięcia pożyczki dla zakupna nieruchomego majątku księcia. Cena kupna ma być 2,500.000 fr., na czem cięży dług księcia dla Banku narodowego w wysokości 840.000 fr.

Sofia d. 17. września. *Havas* pisze: Uchwalona wczoraj przez *Sobranje* depesza do Cara i dziś uchwalona odpowiedź na orędzie regencji, są faktami, któremi się opinia zajmuje. Pomimo sprzeczności, w jakiej zdają się być żywe wyrazy zawarte w adresie z depeszą do cara, zdaje się, że fakta dokonane zostaną przyjęte. Z usposobienia Izby wnosićby można, że rząd wpływa na zgromadzenie narodowe, a to jest dobrą zapowiedzią dla dalszego przebiegu wypadków, zwłaszcza dla wyniku wyborów na wielkiem *sobranju*.

Z tych oznak i innych okoliczności zdaje się iż można wnosić, że regencja uniknie takiego wyboru, któryby stawał w sprzeczności z nowem położeniem rzeczy, że więc nowe *sobranje* chociaż dla pamięci księcia Aleksandra sympatycznie usposobione, będzie się kierowało politycznym rozumem i będzie się zajmowało nietyle przeszłością ile przyszłością. Nie trzeba jednak zapominać, że do epoki nowego wyboru jeszcze jest daleko i że do tego czasu jeszcze wiele wypadków zajść może.

Skonstatowano, że Rosja wobec rejencji stale trzyma się w rezerwie, a wobec zgromadzenia w jak największej rezerwie i zdaje się wyczekiwać, aż ostatniemi wypadkami obudzone i wcale nieukrywane, nieprzyjazne usposobienie ludności do Rosji ustąpi. Rosja chętnie by widziała, żeby w opinii publicznej wytworzył się prąd, któryby z zaufaniem skłaniał się ku Rosji, gdy dzisiaj jest tylko zimna rezygnacja. Kiedy wczoraj zawotowana przez sobranje depesza do cara oddaną została rosyjskiemu konsulowi, nie taił tenże wcale, że rejencja przez Rosję wcale dotąd nie została uznaną, i sobranje i rejencja muszą się okazać rozumnemi.

W niektórch kołach panuje przekonanie, że kilka ustępów w zawotowanym dzisiaj adresie są w stanie obudzić w Petersburgu niezadowolenie. Jest tu przekonanie, że oczekiwany tutaj jen. Kaulbars będzie musiał rozwinąć wielką zręczność i pojednawczość, ażeby zadanie swoje doprowadzić do skutku.

Sofia d. 17. września. Po dłuższej rozprawie sobranje uchwaliło przez aklamację następującą odpowiedź na orędzie rejencji. „W tej dla ojczyzny krytycznej dobie zgromadzeni na nadzwyczajne zebranie reprezentanci narodu uważają za swój obowiązek uznać zamach stanu z d. 21. sierpnia jako haniebny, bezecny i jako dzieło garstki ludzi złej woli, które cały naród bułgarski poruszyło i obruszyło. Naród i armia podniosły się być bronić honoru, niepodległości i tronu. Zgromadzenie domaga się zarazem od swego rządu egzemplarycznego ukarania sprawców zbrodniczego zamachu. Naród bułgarski nie ma słów, żeby wyrazić swój podziw dla zaparcia się i bezprzykładnego dotąd patrjotyzmu księcia Aleksandra, który dla bezpieczeństwa, niepodległości, wolności i praw Bułgarji, dla przywócenia dobrych stosunków Rosji do Bułgarji szlachetnie zrzekł się tronu. Reprezentanci narodu bułgarskiego mają przekonanie, że wszyscy bułgarscy obywatele, przejęci poczuciem ogromnego niebezpieczeństwa, grożącego Bułgarji, skupią się około rządu, dadzą mu potrzebne poparcie, ażeby w Bułgarji utrzymały się porządek, wolność i wewnętrzne bezpieczeństwo, i żeby Bułgarja bez szwanku wyszła z przesilenia. Zgromadzenie narodowe wyraża rejencji i rządowi uznanie za podjęte zarządzenia w celu zabezpieczenia pokoju i spokoju, oraz za mające nastąpić zwołanie Zgromadzenia narodowego, które w myśl konstytucji wybierze księcia na tron wakujący. Izba będzie wszystkie przedłożenia rządu uważnie badać. Zgromadzenie z przyjemnością wyraża zupełne zaufanie do rządu i wyraża nadzieję, że rząd zrozumnie i z energią potrafi bronić interesów ojczyzny. Niech żyje Bułgarja!" Po przyjęciu adresu obradowała Izba nad projektem pożyczki 15 milionów, która ma być zebraną przez wydanie bonów skarbowych lub w jaki inny sposób.

Petersburg d. 17. września. *Praw. Wiest.* pisze, że wskutek naprężenia, panującego w ostatnich czasach pomiędzy Rosją a rządem ks. Aleksandra, była posada rosyjskiego dyplomatycznego agenta w Sofii nieobsadzona. Zważywszy, że ostatnie wypadki w Bułgarji wywołały potrzebę reprezentanta Rosji, którybj miał potrzebną powagę, zostało poruczone sprawowanie agentury dyplomatycznej w Sofii na razie obecnemu rosyjskiemu agentowi wojskowemu w Wiedniu, br. Kaulbarsowi, który już kilkakrotnie miewał misje do różnych krajów półwyspu bałkańskiego. Jego zadaniem jest, poznać dokładnie położenie w Bułgarji, i ułatwienie Bułgarom swemi radami wyjścia prawidłowego z obecnego przesilenia w Bułgarji.

Berlin d. 17. września. Rajchstag wybrał ponownie dotychczasowe prezydjum. Rada związkowa zgodziła się na projekt Prus co do przedłużenia małego stanu oblężenia dla Berlina i okolicy.

Strassburg d. 17. września. Przy uroczystym obchodzie w uniwersytecie zastępował następca tronu cesarza, który wskutek znacznej zmiany temperatury nie może brać udziału w uroczystości.

Petersburg d. 17. września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza telegram konsulatu rosyjskiego w Sofii, który opiewa, że reprezentanci bułgarskiej rejencji d. 11. września przyszli do konsula rosyjskiego, prosząc, by tenże carowi wyraził najpoddańsze życzenia. Stambułow imieniem rejencji wyraził uczucia uległości dla cara, jakiemi ożywiony naród bułgarski oraz wyraził nadzieję, że car nie odmówi Bułgarji życzliwej opieki.

Bukareszt d. 17. września. Gdy Bratiano wychodził z Rady ministrów w towarzystwie deputowanego Robesko, strzelił do niego na ulicy z rewolweru jakiś nieznajomy. Dep. Robesko został lekko raniony. Mordercę schwytano w chwili, gdy chciał drugi raz strzelić. Nazywa się Stoica Alexandresco, jest traktyjernikiem w Rimniku. Nie wiadomo, czy ma spólników. Dochodzenie w toku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. września (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 194.50, do 198.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 224.75 do 228.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215.— do 220.— bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.40 do 102.40, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.40 do 102.40, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.50 do 94.75, Banku krajowego 4$^{1}/_{2}$% 96.— do 97.—. Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.90 do 103.90, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.50 do 103.50. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2$^{1}/_{2}$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.50 do 105.50, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4$^{1}/_{2}$% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.86 do 5.96, Dukat cesarski 5.89 do 5.99, Napoleondor 9.92 do 10.02, Półimperjał rosyjski 10.26 do 10.36, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.20— do 1.22—, 100 marek niemieckich 61.40 do 62.10, Srebro za 100 złr. — — do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 16. września godz. 1. minut 40. popoł. Alpiny 26.— Węg. akcje kr. 288.50, Anglo-Austr. 111.50, Unionsbank, 71.70, Kolej Kar. Lud. 195.60, Nordbahn 229.75, Kolej Połud. 103.25, Kolej Alföld 190.50, Kolej p. Elżb. 238.90, Kolej lw-czern. 225.50, Węg. Nordostb. 175.—. Wied. Commun. 125.75, Węg. Tabakast 55.—, Elbetal 168.75, Węg. cis. losy r. 125.75, Länderbank 215.50, Zł. ren. węg. 4% 107.37, Bankverein 102.50, Rosyj. rubel papir. 1.21.$^{1}/_{2}$, Losy węg. 120.75, Galic. indemniz. 104.75. Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 17. września, godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.00, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 207.—, Kolej Kar. Ludw. 195.75, Kolej południowa 103.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.30, Napoleondor 9.97$^{1}/_{2}$, Rosyj. banknoty 1.21$^{1}/_{2}$. Usposobienie: ciche.

Berlin dnia 16. września. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 196.90, Akcje kredytowe 450.50, Lombardy 169.00, Galicyjskie 79.50, Pożycz. wschod. 60.75, Austrj. banknoty 162.15.

Paryż 3% Renta 82.87.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.14	1.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.36	10.5	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

W dniu 5 b. m. złożono do grobu brata mego Konstantego.

JWPan Władysław Fedorowicz z Okna, w którego dobrach brat mój od lat piętnastu pozostawał na posadzie kasjera zaopiekował się nim w czasie całorocznej choroby w sposób, jaki przy rozluźnionych dziś stosunkach między dworem a folwarkiem do wyjątku zaliczyć można. Nie dość, że bratu memu pobieranej płacy ani ordynarji przez cały czas choroby w niczem nie uszczuplił, starał się nadto zacny ten Pan i obywatel schorzałego oficjalistę wszelkiemi możliwemi środkami zachować dla żony i dwojga dziatek. Więc nie szczędził kosztów na lekarzy, których sprowadzał do chorego nawet ze stron odległych, ani na lekarstwa, a gdy lekarze orzekli, że kąpiele Karlsbadzkie mogłyby uratować nieszczęśliwego, wysłał go na swój koszt do Karlsbadu!

Niestety — nie pomogły wszystkie te środki zaradcze, ani szczera i prawdziwie macierzyńska opieka JWPani Karoliny Fedorowiczowej, zacnej matki tyle zacnego syna — brat mój uległ chorobie.

Wówczas, zabezpieczywszy na razie byt pozostałej wdowie i sierotom sprosił JWPan Fedorowicz liczne duchowieństwo obu obrządków i odprowadził sam, na czele swych licznych oficjalistów i otoczony tysiącem ludu, zwłoki zmarłego na wieczny spoczynek.

Tak się zaopiekował i tak pożegnał swego oficjalistę JWPan Władysław Fedorowicz!

Cześć Ci zacny Panie i Twojej szlachetnej Matce składa imieniem pozostałej rodziny brat zmarłego

Julian Antonowicz.

Wiedeń, dnia 15. września

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 60	84 75
5% " srebrna . . po 100 złr.	85 25	85 45
Pożycz. loterj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	132 50	133 —
5% " 1860 " 500 "	140 40	140 80
5% " 1860 " 100 "	139 75	140 25
5% " 1864 " 100 "	169 —	169 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	94 70	94 90
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 60	105 10
5% Bukowińskie . " 100 "	105 —	105 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	118 75	119 25
4% losy Cisańskie . . . . " "	— —	— —
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	125 60	125 90
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 5et. złot. po 100 złr.	100 50	100 75
4½% " " " pap. " 100 złr.	— —	— —
4½% Banku kred. galicyj. " 100 złr.	96 25	96 35
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% " " " . 36 lat	99 50	100 25
5% " " " sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . .	96 40	— —
5% " " " " nowe 37 lat	101 75	102 25
4% " " " " 41 lat	94 —	94 40
6% " Bank hipot. lwowski . .	102 50	102 50
5% " " " " prem	104 50	— —
5% " " " " 40 lat	100 20	100 50
5% Bank austr. węgr. (Nation.) w. a.	101 50	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	101 50	102 —
6% " Bank hipot. prem . .	104 80	105 40
5% Oblig. kom. Banku krajow. i . .	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Prioritety kolejowe.		
6% Albrechta 300 złr.	102 75	108 25
" Alföld-Fiume 200 złr. . . .	101 70	102 20
" " Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. oped. . . .	— —	— —
" za 200 mrk. nieoped. . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	98 70	99 —
5% " mor.-szlask. linia 1871	110 50	110 80
5% " poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	— —	— —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 80
" Jarosław 300 zł.	— —	— —
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	102 —	102 30
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 20	83 50
4% " " 1884 (wolne od p.)	93 25	93 50
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 25	105 75
5% " " lit. B. 200 "	104 —	104 25
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 50	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	93 30	93 70
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 90	101 40
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	202 50	203 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	159 90	160 30
5% " " . . 200 złr.	181 50	132 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	— —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 30	101 90
5% " " II em. 200 złr.	100 —	101 —
5% " Nordost . 300 złr.	100 50	101 —
5% " " złotem 200 złr.	— —	129 —
5% " Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	111 50	111 75
Boden-Credit austrjacki . . 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	278 —	278 40
" Bank węgierski . . . 200 "	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . . 200 "	177 50	178 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	537 —	543 —
Länderbank . . . . . 100 "	215 60	216 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 "	864 —	865 —
Unionbank . . . . . . 100 "	72 60	75 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	154 —	154 50
Wiedeński Bankverein . . 100 "	102 50	102 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	53 —	55 —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	190 75	191 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	386 —	388 —
5% Elżbiety . . . . 210 "	244 75	245 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	—	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2262 —	2267 —
5% Franciszka-Józefa . 200 "	221 25	222 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	194 60	195 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 "	151 75	152 25
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	226 —	226 50
5% Nordwest austr. . . . 200 "	170 75	171 25
5% " Elbethal Lit. B 200 "	167 75	168 25
5% Rudolfa . . . . . . 200 "	192 75	193 25
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 "	189 50	190 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 "	228 70	229 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 "	103 —	103 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 "	251 50	252 50
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 "	176 75	177 —
5% " Nord-Ost . . . 200 "	174 50	175 —
5% " Westbahn . . . 200 "	173 25	173 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177 —	177 50
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 50	22 —
Keglevich po 10 złr.	24 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 25	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	45 —	45 50
Palfy po 40 złr.	43 75	44 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 30	14 60
" " węgierskie po 5 złr.	10 —	10 20
Rudolfa po 10 złr.	19 50	19 75
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k. . . .	56 50	57 —
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	138 —	— —
4% " po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	34 —	34 50
Windischgrätz po 20 złr. w. k.	44 —	44 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.